Nr. 205. We Lwowie Wtorek dnia 26. Lipca 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Walka o Azję.

Lwów 25. lipca.

Po długich sporach, rokowaniach i konferencjach doszło wreszcie dnia 20. bm. w Petersburgu do ostatecznego porozumienia między reprezentantem Rosji panem Sinowiewem a reprezentantem angielskim sir West Ridgeway'em w sprawie uregulowania granicy afgańskiej. Nie będziemy podawać dokładnej treści zawartej umowy, tem bardziej, że autentyczna jej treść nie jest dotychczas znana. Ograniczymy się na skonstatowaniu za pismami angielskiemi, że ugoda przypisuje bieg granicy od Zulfikaru do rzeki Oxus, to jest na długość 544 kilometrów, stanowiąc, że Rosja zatrzymuje terytorjum między rzekami Kuszk i Murghab, podczas gdy Afganistan zatrzymuje linję graniczną nad rzeką Oxus. W ten sposób mogłaby być usuniętą z porządku dziennego jedna z najbardziej drażliwych spraw między Rosją a Anglją — mogłaby, gdyby Rosja nie była Rosją i gdyby jej polityka w Azji nie była powszechnie znaną.

Musielibyśmy się zapuścić w dziedzinę historji, gdybyśmy chcieli wykazać, jak nieznacznym początkiem Rosja doszła do obecnego dominującego stanowiska w Azji środkowej. Statecznie i konsekwentnie, pokonując zręcznie i szczęśliwie nagromadzone trudności, zmierzała i zmierza Rosja do wytkniętego celu a najnowsza umowa petersburska nowym jest tylko etapem, zbliżającym Rosję do samowładztwa w Azji.

Jenerałowie rosyjscy, umieszczeni w załogach azjatyckich, pałając żądzą czynów zdobywali dla Rosji coraz nowsze i większe terytorja a dyplomacja petersburska dość znalazła w swych notach i okólnikach argumentów, aby uzasadnić i usprawiedliwić postępowanie energicznych jenerałów. Europa chcąc niechcąc musiała uwierzyć w postawioną przez księcia Gorczakowa teorję, że Rosja była zmuszoną do swych aneksyj. Rozbójnicze napady licznych szczepów koczowniczych, niepokojące spokojnych mieszkańców granicznych, spowodowały Rosję do orężnego przeciw nim wystąpienia. Samo ukaranie ich nie mogło Rosji zabezpieczyć od przyszłych napadów, skutkiem czego zajęcie ich i aneksja pod berło Rosji stało się nieuniknione. Teorja ta znakomite oddała Rosji usługi i doprowadziła ją do obecnego stanowiska, na którem się obecnie znajduje.

Czyny jenerała Komarowa w żywej są jeszcze pamięci. W chwili więc, kiedy się między Londynem a Petersburgiem toczyły rokowania o uregulowanie granicy, sprytny jenerał napadł na Afganów i zajął po krótkiej a krwawej walce Pendżde, dając tem samem swemu rządowi wyborny i nadzwyczaj przekonywujący w takich rokowaniach argument — faktu dokonanego. Przebiegły czyn jenerała wywołał wprawdzie w Londynie krzyk oburzenia; lord Salisbury stojący wówczas na czele opozycji nazwał go na publicznym mityngu konserwatystów czynem „łotrowskim i oszukańczym", dzienniki domagały się nawet odwołania jenerała, w Petersburgu jednak inaczej cokolwiek zapatrywano się na postępowanie jenerała. Zrozumiano doniosłość faktu dokonanego a car obdarzył Komarowa wysadzaną bogato brylantami szablą honorową. Krzyk londyński przeszedł bez głębszego wrażenia. Nawet Salisbury, który wkrótce potem objął spuściznę po Gladstonie, nie może mimo tradycyjnej u torysów polityki zagranicznej, wiele w tem zmienić co się już stało, ani nawet przeszkodzić następnym faktom i zabezpieczyć się na przyszłość.

Dowodem najnowsza konwencja graniczna. W Londynie robią wprawdzie dobre miny i udają bardzo zadowolonych, ale faktem jest, że umowa przyszła do skutku li dzięki łagodności i ustępstwom Anglji. Sporne dotychczas terytorja oddano pod wyłączne władztwo Rosji. W tej chwili przywiązują wprawdzie w Londynie małą wagę do kwestji terytorjalnej ciesząc się głównie tem, że ustanowioną została wreszcie od Oxusu do Heri-Rud'u stała granica między Afganistanem a Rosją, której przekroczenie byłoby jawnem i otwartem naruszeniem uroczystego traktatu międzynarodowego. Smutna to pociecha. Nie sądzimy, aby dyplomaci angielscy mieli już doprowadzić do tego stopnia naiwności, by uwierzyli, że traktaty papierowe zdolne są wstrzymać na długo politykę rosyjską w Azji centralnej.

Protokoły konwencji mają być niebawem podpisane, poczem się rozpocznie ustawianie słupów granicznych. Jeśli mamy wierzyć opisom geograficznym, wówczas grunt tamtejszy jest bardzo piaszczysty, tak, że ustawione słupy wkrótce chwiać się zaczną, co w konsekwencji pociągnie za sobą nowe spory graniczne. Co będzie ich następstwem, to niedaleka już może przyszłość okaże. Dzisiaj mała tylko przestrzeń dzieli Rosjan od Heratu — a od Heratu do Indyj bardzo blizko.

Reforma studjów prawniczych.

Przed tygodniem donieśliśmy, że staraniem ministerstwa oświaty wyszło dzieło p. t. „Gutachten und Anträge zur Reform der juristischen Studien" zawierające wiele cennych i ciekawych wskazówek, przedstawionych bądź to jako opinia całych wydziałów prawniczych, bądź jako *vota separata* pojedynczych profesorów, a wykazujące, jakie reformy były potrzebne w studjach prawniczych na tutejszych uniwersytetach.

Dziś rozglądnąwszy się dokładniej w owej obszernej urzędowej publikacji, podajemy w streszczeniu niektóre ważniejsze wnioski. I tak wydział prawniczy uniwersytetu wiedeńskiego proponuje: wykreślenie z listy przedmiotów obowiązkowych filozofji praktycznej, historji monarchji austrjackiej, historji powszechnej i statystyki austrj. Natomiast zwraca uwagę na konieczną potrzebę zaprowadzenia zaraz w pierwszym kursie wykładów encyklopedji nauk prawniczo-państwowych, wprowadzenia do obowiązkowych przedmiotów pierwszego dwulecia (biennium) pięciogodzinnego wykładu teorji ekonomji społecznej jak niemniej filozofji prawa z tym jednak dodatkiem, że tej ostatniej nie potrzeba słuchać koniecznie zaraz w pierwszym dwuleciu, ale można także na trzecim lub czwartym roku. Prawo państwowe powszechne i austrjackie, jako też nauka administracji powszechna i austrjacka mają być również uznane za przedmioty obowiązkowe, wykładano pięć godzin tygodniowo a wykładającemu wolno zarządzić połączenie lub rozdział tych wykładów.

Dalej proponuje wydział prawniczy Uniwersytetu wiedeńskiego podwyższenie liczby godzin dla ósmego kursu do wysokości 20 tygodniowo. Naukę skarbowości w letnim kursie należałoby zwiększyć o jedną, wykłady prawa kanonicznego zmniejszyć o dwie godziny.

Co do egzaminów, to przy politycznym proponuje tenże wydział w miejsce statystyki wstawić jako przedmiot egzaminacyjny naukę o konstytucji i administracji austrjackiej. Dla państwowego egzaminu sądowego winno być regułą unikanie pytań, odnoszących się do szczegółów, których znajomość można sobie przyswoić dopiero z praktyki. Egzamina sądowy i polityczny *ex lege* mogą być zastąpione przez odpowiednie rygoroza.

Co do służby wojskowej, to wnosi wydział prawniczy wiedeński, aby roku tego nie wliczano do studjów. Dalej dla podniesienia frekwencji senat oświadcza się przeciw represaljom, a natomiast proponuje zaprowadzenie osobnego urzędu, któryby konstatował, że uczniowie Uniwersytetu wiedeńskiego mieszkają rzeczywiście w Wiedniu. Kolegjum profesorów pozostawia ministerstwu do rozstrzygnięcia, czy karty legitymacyjne mają zawierać także fotografje słuchaczy.

Nadto prawie każdy z profesorów przedłożył swoje *votum separatum* — a z wielkiej tej liczby należy podnieść wniosek profesora Hoffmanna aby przy egzaminach sądowych ograniczyć zakres przedmiotów, nie sposób bowiem nawet pilnemu uczniowi dokładnie przestudjować rozliczne ustawy.

Również nadesłały sprawozdania swoje uniwersytety we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach, Gracu i Insbruku. Krakowski i lwowski fakultet prawniczy, jak to już zresztą notowaliśmy, wnosi między innemi, aby w miejsce niemieckiego prawa prywatnego zaprowadzono jako przedmiot obowiązkowy dawne prawo polskie.

Lwowski wydział prawniczy oświadczył się dalej za wykładami prawa partykularnego pojedyńczych krajów. Wnosi dalej, aby w miejsce istniejących egzaminów państwowych zaprowadzono cztery egzamina roczne. Z końcem każdego roku miałby się odbywać egzamin z przedmiotów w ciągu tegoż wykładanych a złożenie tych czterech egzaminów dawałoby wstęp do służby rządowej. Przeciw tej zmianie systemu egzaminacyjnego założyli *vota seperata* prof. Źródłowski i Kasznica, twierdząc, że wskutek tego obniżyłby się poziom studjów uniwersyteckich a profesorowie byliby zanadto obarczeni pracami egzaminacyjnemi.

Krakowscy profesorzy oświadczyli się przeciwko czesnemu a za stałą taksą inskrypcyjną z równoczesnem podwyższeniem dotacji profesorów. Tenże wydział postawił także nadzwyczajnie ważny wniosek, ażeby profesorowie prawa mogli być mianowani sędziami. Proponuje również reformę rygorozów na wzór Niemiec.

Vota separata założyli z profesorów uniwersytetu krakowskiego pp. Fierich, Rosenblatt i Dargun. Dr. Fierich żąda, ażeby praktyczne ćwiczenia z prawa cywilnego, handlowego, wekslowego i obu procesów tj. karnego i cywilnego były obowiązkowe. Profesor Rosenblatt wnosi, ażeby na trzecim roku prawo karne było obowiązkowe przez dwa kursy, prof. Dargun zaś proponuje zatrzymanie wykładów prawa cywilnego niemieckiego.

Z wniosków czerniowieckiego fakultetu prawniczego wspominamy: egzamin polityczny powinien poprzedzać sądowy; kandydaci egzaminów prawniczo-historycznych i sądowych powinni być zobowiązywani do piśmiennych wypracowań klausurowych; uczęszczanie na ćwiczenia seminaryjne powinno być obowiązkowe; wykłady powszechnego prawa państwowego nie mają być obowiązkowe.

Konkurs na dzieła dla młodzieży.

Polit. Correspondenz donosi, że ministerstwo oświaty rozpisało konkurs na trzy dzieła dla młodzieży szkolnej — któreby treścią swoją kwalifikowały się, jako lektura pożyteczna, do bibljotek szkolnych i przeznaczyło dla uwieńczonych autorów po tysiąc złr. nagrody. Jedna z tych książek ma opiewać na temat historji austrjackiej; druga ma zawierać opis podróży po Austro-Węgrzech; nakoniec trzecia winna być zbiorkiem opowieści. Styl i w ogóle cały sposób pisania tych dziełek musi być ściśle zastosowany do „patrjotycznego i wychowawczego" posłannictwa szkoły, jak niemniej do wieku dzieci od 12 do 14 lat. Wreszcie objętość każdego wynosić ma od 8 do 10 arkuszy druku (po 16 stronnic w 8ce). Wypracowania — osobno na każdy temat — mają autorowie przesłać pod adresem c. k. ministerstwa oświaty we Wiedniu. Wszystkie mają być napisane w języku niemieckim, charakterem czytelnym, zaopatrzone paginacją i jakąś dewizą. Do każdego należy dołączyć zapieczętowany list z nazwiskiem i adresem autora wewnątrz, a dotyczącą dewizą na kopercie. Termin do nadsełania prac naznaczono na 31. sierpnia 1888 r.

Ocena tychże powierzoną będzie przez ministerstwo, umyślnie *ad hoc* wydelegowanej komisji, która składać się będzie z trzech grup, po trzech sędziów dla każdego tematu. Orzeczenie swoje wydadzą oni najpóźniej do końca r. 1888. Nazwiska desygnowanych przez ministra członków tej komisji ogłosi we właściwym czasie *Wiener Ztg.* i *Dziennik rozp. minister.*

Nagrody nie będą pod żadnym warunkiem dzielone, lecz przyznawane autorom bądź w całości, lub wcale nie.

Autorowie uwieńczonych prac mają zastrzeżone prawo własności, są natomiast obowiązani, dokonać wydawnictwa swoich dzieł w ciągu r. 1889.

Z dołączonych listów będą jeno te rozpieczętowane, które będą należały do prac nagrodzonych. Ostatni punkt konkursu zapowiada, że nazwiska autorów uwieńczonych ogłosi *Wiener Ztg.* i *Dz. rozp. min.*

Bogiem a prawdą, taki konkurs, obliczony wyłącznie dla pisarzy niemieckich i dla młodzieży niemieckiej nie wiele obchodzić może nas Polaków... Dla nas bowiem ma on jeno o tyle znaczenie, o ile wnosić dziś należy, że to dopiero pierwszy krok p. Gautscha na polu reformy bibljotek szkolnych, rozpoczętej pono przed rokiem, rewizją tychże i że po tak gorliwem i hojnem zaopiekowaniu się młodzieżą niemieckiej narodowości, p. minister pomyśli wkrótce o miljonach młodzieży innych narodowości w Przedlitawji. Wychodząc z takiej premisy — ale tylko z takiej — należy ten pomysł konkursu nazwać arcyszczęśliwym, a domyślamy się, że wywołała go przedewszystkiem i ta tendencja, aby czytankami o barwie austrjackiej, wyrugować dotychczasowe niemieckie czytanki i dziełka barwy stanowczo pangermańskiej, które wśród młodzieży niemieckich prowincyj austrjackich starały się szczepić i rozszerzać kult Bismarka i „wielkoniemieckie" aspiracje.

Lecz nie na tem koniec. Powtarzamy, że mamy wszelkie prawo spodziewać się, iż po Niemcach przyjdzie rychło kolej na resztę narodowości i krajów reprezentowanych w Radzie państwa — choćby jeno pomiędzy wielu względami innej natury i dlatego, że skoro minister czerpie pieniądze na te nagrody ze skarbony publicznej, to godziwą jest rzeczą, aby nietylko sami pisarze niemieccy mieli sposobność, za pracę 8—10 arkuszy, zyskać olbrzymią stosunkowo nagrodę 1.000 złr. — pomijając już „sławę laureata" i znaczne późniejsze dochody z wydawnictwa!

Nie potrzebujemy pono dodawać, że rozpisanie konkursu i wybór tematów w poszczególnych krajach, winno być oddane krajowym Radom szkolnym, które jedyne mogą wywiązać się dobrze z zadania, jako obznajomione z faktycznemi potrzebami i stosunkami młodzieży, ich pieczy powierzonej.

Sąd niemieckiego agronoma o kolonizacji poznańskiej.

Illo tempore zamieszkiwał w granicach W. Ks. Poznańskiego niejaki p. Nordmann, używający szerokiej sławy znakomitego agronoma i zaciekłego krzewiciela niemieckiej kultury. Pan ten posiadał w powiecie inowrocławskim majątek ziemski, na którym musiał źle wychodzić, skoro pozbywszy się go wrócił zkąd przyszedł a zaniechawszy krzyżackiej misji, wyśpiewuje obecnie w berlińskim *Ekonomiczno-politycznym kwartalniku* gorzkie żale nad działalnością... poznańskiej komisji kolonizacyjnej. Posłuchajmy go, bo to człek fachowy i doświadczony, nadewszystko zaś zmądrzały po szkodzie.

O ile zadaniem komisji kolonizacyjnej jest nabywanie ziemi, to — twierdzi autor — rzecz ta trudna nie jest bynajmniej. Cena dóbr podniosła się w ciągu ostatnich lat 20 do fikcyjnej wysokości, rozwój bowiem cukrowarskiego przemysłu zawrócił ludziom głowy. Ze wzrostem ceny, wzrosły też ułatwienia kredytowe a razem z niemi osobiste potrzeby i pańska fantazja. Dobra zostały fatalnie obdłużone, że zaś długów urojonemi cyframi spłacać niepodobna, więc... ziemianie wylatywać poczęli ze swoich własności jak z procy. Tym wylatującym — zdaniem autora — komisja kolonizacyjna czyni nie wstręt, lecz dobro. Sprzedawać majątki, z dobrej woli czy przymusowo, musieliby w każdym razie — sprzedawać oczywiście po złych cenach, podczas gdy komisja płaci bardzo dobrze. W podobnych okolicznościach dobra polskie przechodziły w prywatne niemieckie ręce bardzo tanio, dziś przechodzą w ręce rządu bardzo drogo. Gryzie to bardzo autora, ale zgryzoty jego zostawiamy na boku...

Komisja — mówi autor — zamierzała parcelować nabywane dobra i przeprowadzić germanizację Poznańskiego a wywłaszczenie Polaków bez żadnych materjalnych ofiar. Marna to była nadzieja. Nabyta ziemia kosztowała przeciętnie po 569 marek za hektar, prawie tedy siedmdziesięciorazową sumę czystego dochodu, użytego za podstawę podatku gruntowego.

Za jakąż to ziemię płacono takie ceny? Nabyto około 30.000 morgów. Połowa tego należy do 5. i 6. klasy gruntu, tj. posiada mniej niż mierną wartość, z drugiej połowy większa część ziemi należy do 7. i 8. klasy, jest więc absolutnie złą, reszta zaś tylko składa się z gruntów lepszych a zaledwie 31 morgów całego obszaru należy do klasy 1. Autor nie zapomina dodać, iż tylko ¹/₉ część całego kupionego obszaru przypada na łąki, że zatem całość albo nie nadaje się do celów kolonizacyjnych, albo też rozkolonizowana zostanie z niezmierną dla rządu stratą a problematyczna dla nabywców korzyścią. Lecz mniejsza o straty materjalne; łatwo je przeboleć, jeżeli cel główny, tj. germanizacja poważnego dokona postępu. I na tem polu nie oczekuje autor odpowiednich korzyści, co go oczywiście głęboko dojmuje. Różnice językowe i religijne nie pozwalają przybyszom mięszać się w jednej gminie z Polakami, nie znajdą oni tam bowiem ani szkoły swojej ani kościoła. Rozbudzone w wieśniaku polskim poczucie narodowe, wyklucza wszelkie obcowanie. Będzie więc więcej głów niemieckich w Poznańskiem, ale nie

Na Krymie.

Przez

Eugeniusza de Vogüe.

Przetłumaczyła

Jadwiga Sawczyńska.

Gdy spojrzysz na rozpostartą mapę Rosji, spostrzeżesz u dołu olbrzymiego cesarstwa coś, jakby medaljon zawieszony na cienkiej nici: tak, to odłam gór Azji Mniejszej przynitowany do rosyjskiego stepu. Step nosi ten półwysep doprawdy jak ozdobę, jak cudownie wyrzeźbiony klejnot, wyzłocony słońcem południa i spoczywający na błękitnem tle morza, niby na aksamicie ozdobnego puzderka.... Od dawna pragnąłem zwidzić kraj pociągający podwójnym magnesem. Krym! nazwa ta dla Francuza ma dwa dźwięki, jeden poważny i smutny, drugi dziwnie miły; wyraz ten obudza w wyobraźni dwa światy wręcz sobie przeciwne. We Francji znają tylko pierwszy z tych światów, świat wspomnień heroicznych i bolesnych; Krym dla nas, to sławna kostnica, grunt pamiętający całą, długą zimę oblężenia, grunt skopany minami, zroszony krwią. Rosjanie dzielą z nami te wspomnienia, ale dla nich ta jedna zgłoska wyrazu Krym ma dziwnie pieszczoną nutę, która mówi dzieciom północy o tem, czego one pragną namiętnie: o słońcu, o górach, o długich wiosnach i czarownych nocach. Dolina Bajdaru, to ich otwarte okno na na wschód pełen uroku, a tem oknem zeszła im poezja orjentu. Trzeba bowiem wiedzieć, że poezja rywalizowała tu ze słońcem i nie dała się zwyciężyć, bo tu Puszkin obudził się dnia jednego poetą, a po nim wszyscy, którym znane były słowa zaklęcia, przychodzili na wybrzeże tego morza próbować ich siły. Duch ludzki dodał swe kwiaty do tych, które tu tak hojnie wydaje ziemia, bez takiego choć powolnego współpracownictwa, nie ma chyba okolic czarujących na kuli ziemskiej. Są gdzie może — w górach skalistych lub na archipelagu australskim miejsca równie piękne jak jezioro genewskie, lub zatoka neapolitańska a przecież nie zatrzymują one tak podróżnika, jak tamte, bo widział je pierwej na jawie niż we śnie, w marzeniu, w cudnej przemianie wywiera step smutne wrażenie, bo ta próżnia nurza się w świetle; to promień rozkoszy południa, nieopisane dobrodziejstwo ciepłego i świetlanego powietrza co tęsknie wionie od morza!

Ta Nowa-Rosja — tak zowią ziemie między Dnieprem a morzem Czarnem, zdobyte przez Potemkina i przyłączone przez Katarzynę u schyłku ubiegłego wieku — ta Nowa-Rosja to tylko olbrzymie pastwisko, które przebiegają wielkie trzody baranów. Po wszystkie wieki step powyżej ziem nadbrzeżnych był królestwem paszy dla wszystkiego co się błąka. Ludzie wpędzali tu swe trzody, zwycięzcy zwyciężonych: Scytów, Hunów, Mongołów, Tatarów. Te płaszczyzny otwarte są wielkim szlakiem wszelkich wędrówek i napadów azjatyckich, otworem, którym Azja wylewa nadmiar przeludniający ją naszych braci o wypukłych policzkach. Nic tu nigdy nie było stałego, nawet namiot rozbity na wozach, któremi ludy koczownicze przewłóczą swe ogniska. Tłumy ludzkie przeszły tędy jak wody stopniałych śniegów w wąwozach nie zostawiając śladu. Kilka lekkich zaklęśnień gruntu i kurhany rozsiane po stepie, świadczą jedynie o ludach, które step pożarł. Starożytnicy, gdy są przy pieniądzach, lubią zaglądać do wnętrza takiej mogiły i znajdują w niej zwykle atletyczny szkielet barbarzyńskiego wodza, pochowanego tutaj podług rytuału podanego u Herodota. A zatem z wszelkiemi przedmiotami potrzebnemi w tem życiu, aby je miał w przyszłem od wszelkiego przypadku: konie, strzały, kobiety i kociołek stanowią ów rynsztunek. Uczeni, sprzeczają się o rasę i rodzinę wykopanego nieboszczyka w jaką je przyoblekła fantazja wielkich mistrzów słowa. Zbywa im na uroku historji, miłości i giejuszu, słowem na wszystkiem co pozostaje z duszy ludzkiej na rzeczach z jej życiem związanych.

Krym ma to uświęcenie. Trzeba, chcąc go zwidzać, wziąć dwa podręczniki, do wcale siebie niepodobne: poemata Puszkina i raport marszałka Niela o oblężniczych robotach pod Sebastopolem. Oprócz tego wszystkiego jest tu pole niewyczerpane dla historyka i archeologa. Niech się jednak czytelnik nie lęka, nie miałem w moich pakunkach żadnego wielkiego i uczonego tomu; chodziłem po tych pięknych drogach, przypatrywałem się ludziom i widokom, bawiłem się myślami, które z tego wszystkiego powstawały. Idąc gościńcem życia, dziecię goni motyle, człowiek chwyta myśli; piękne to zdobycze na razie, lecz skoro się wieczorem wypróżni puszkę, mają jedne i drugie wyblakłe skrzydła i błahość rzeczy martwych. Mniejsza o to, zawsze trzeba gromadzić i zbierać, bo to namiętność spokojna, czemużby jej nie podniecać?

Step Chersoński, 5. września.

Wczoraj wieczorem zostawiłem w Kijowie jesień tak wczesną w Małej Rosji. Na kilka godzin przed przybyciem do Odesy wychodzę na platformę wagonu i widzę... poranek letni na pustyni. Wielki szmat kraju pusty, ale pusty nad wszelkie wyobrażenie, jakby skłon nieba, rozścielony pod nogami; ni krzaku, ni żyjątka, ni kształtu przez wiorsty i wiorsty. Każde spojrzenie szuka linji horyzontu ponad te kłębiące się powierzchnie ziemi żółtej, jednostajnie pokrytej kobiercem z traw suchych i nizkich. Mimo to, co do mnie sądzę, że niepotrzebnie się o to troszczą. Te miejsca jednostajne i nieruchome urabiają ludzi na swoje podobieństwo; wszystkie pokolenia pasterskie, wyszłe z tego samego źródła, nie musiały się bardzo różnić od siebie. Gdyby można przywrócić do życia pierwszych pasterzy, co tu nosili tułup i sandały z łyka, idę o zakład, że byliby tacy sami, jak ci, co dziś wiodą na te same pastwiska takie same trzody.

I oto kilku — spostrzegam ich na stacjach, gdzie widać trochę życia. Ludzie i konie mają typ, ubiór, ruchy ludzi i koni scytyjskich przedstawionych na wazie z Nikopolu będącej ozdobą muzeum petersburskiego Ermitażu; utalentowany złotnik, któryby dziś miał robić wazę, nie przedstawiłby inaczej modeli sobie podanych; zawartość czasz zapewne nie zmieniła się porównie z formacją. Przed ogródkiem dworca u stóp słupa telegraficznego leżą pasterze zajadając kawony i podpłomyki. Co za piękny przedmiot do symbolicznego obrazu! Nad ich głowami przechodzi myśl nowoczesna w tem, co posiada najsubtelniejszego i najpotężniejszego; niewidzialna, niepojęta dla nich, muska ich w przelocie, ale w nich nie wsiąka, drut niesie ku niebu, wysoko ponad niemi, rozkaz swego pana, odkrycia ludzkiego gienjuszu, strumień myśli, które żywią świat. Między tą myślą a pojęciem pasterzy, jest sześć stóp i dwadzieścia wieków odległości. Ci z nich, którzy mają jakieś wyobrażenie o tej tajemniczej potędze, muszą jej jak ich przodkowie przyznawać siłę boską; gdyby ich pozostawić własnemu instynktowi, czciliby ten słup, godło bóstwa o potrójnej duszy: Apolina, Pyrofora, odrodziciela światła, ciepła i siły. Jeśli się nad tem zastanowimy, obraz ten jest symbolicznym nietylko ze względu na te istoty pierwotne, ale może powtarza się i u szczytu ludzkiej drabiny, tylko że o tem nie wiemy. Jeśliby istoty lepiej obdarzone niż my patrzały na nas z góry, wydalibyśmy się im podobno takiemi jak nam ci pasterze: tak nędzni umysłowo i tak niezdolni nic rozumieć pod prądem wiekuistych idei, które nas otaczają, a tak są wyższe od naszej myśli, jak ona od myśli tych biednych ludzi.

Odessa 5.—13. września.

Duże, piękne miasto, jeśli piękność jest jednoznaczną z regularnością. Ulice, bulwary w szachownice, szerokie, czyste, zasadzone akacjami. Znać natychmiast, że to miasto powstało na rozkaz administracji, od razu, podług rysunku jeometrów; fantazja narodowa, ciekawa praca wieków nie brały tu wcale udziału. Gdyby nie napisy szyldów, nieby nic wskazywało, żeśmy na gruncie rosyjskim. Odessa jest najwygodniejszem, ale i najbezbarwniejszem miastem carstwa. Mieszkańcy tego grodu mówią z dumą, że jest on „miastem całkiem europejskiem". Różni się od swych sióstr środkowej Rosji zupełnym brakiem budowli drewnianych: wszędzie nawet w ogrodach przedmiejskich nie spotkasz parkanu ale mur. W Rosji daje się stwierdzić nieprzerwany związek między stopniem cywilizacji a użyciem kamienia; jest on tu zarazem narzędziem i symbolem. Ten naród przebył trzy okresy jakby epoki, zanim się osiedlił ostatecznie; okres płótna czyli namiotu, który się zwija; drzewa, albo domu, który się pali i niszczy; kamienia i ten dopiero zwycięża naturę nomada i człowieka gromady, tkwiącą w każdym Słowianinie. Odessa w dodatku przeniewierza się pojęciu rosyjskiego miasta, małą liczbą i prostotą swych dzwonnic. W porównaniu z prawosławnemi metropolami jak Kijów, Moskwa, które się zapowiadają zdaleka pobożnym lasem wieżyc i kopuł, Odessa jest niewierną poganką, a oznajmia się okrętom przybywającym od morza zwieńczeniem monumentalnego greckiego teatru; kończą właśnie jego budowę na szczycie wzgórza, które panuje nad portem. Gmach ten nie ubliżyłby żadnej wielkiej stolicy. Kupcy rosyjscy chętnie ponoszą olbrzymie ofiary na budowle, z tą jednak różnicą, że na północy budują katedry, tu teatra.

Łatwo się zgodzić na zdanie, że pomieszkanie mówi wiele o charakterze lokatora, ale że widok wielkiego miasta może zdradzić z największą dokładnością, fizjognomję moralną swych mieszkańców, jakieby postanowili urobić powłoką na własny obraz, to jest trudniejszem do zrozumienia, a przecież widocznem. Z jakąż szybkością widzieliśmy odbijające się wielkie przewroty socjalne na metamorfozie Paryża, Rzymu, Berlina. Tu wszystko zapowiada miasto hybrydów kosmopolitycznych, zajętych interesami, pieniądzmi, przyjemnością. Odessa jest punktem łącznym południa i wschodu, rasy rosyjskiej i ras Lewantu. Te ostatnie przeważają; pod jednostajnością europejskiego ubrania, spotykamy w tłumie próbki rozmaite: orle profile dawniejszych palikarów *) zbogaconych na bankach, postacie ormjańskie, włoskie, maltańskie; żydów głównie 50.000 podług najumiarkowańszych obliczeń, na ludność wynoszącą 225.000 dusz. Inni przypuszczają cyfrę daleko wyższą, trudno jednak wiedzieć dokładną w obec tak ruchomego żywiołu. Z wszystkiego wnosząc, żywioł ten wzmoże się jeszcze, gdyż porty morza Azowskiego przyłączono świeżo do okręgu Kozaków Dońskich; to rozporządzenie pociąga za sobą wyparcie ztamtąd Izraelitów, którzy naturalnym biegiem rzeczy zaleją Nową Rosję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Nazwa milicji portowej greckiej, która się odznaczyła w czasie wojny o niepodległość grecką w naszym wieku.

będzie germanizacji. „Cóż tedy skorzystamy — zapytuje p. Nordman — że nas będzie 3 lub 4% więcej niż dotąd, kiedy wpływ nasz duchowy nie powiększy się?"

Zbliżenie młodego pokolenia niemieckiego z polskiem, za pomocą mięszania ich w bezwyznaniowej szkole, nie zostało jeszcze postanowionem i autor nie doradza tego bynajmniej, znając bowiem z doświadczenia ludność poznańską, przyznaje z naciskiem, że środek taki najgorsze tylko wydaćby musiał skutki i rozdrażnienie narodowych żywiołów, doprowadziłby do ostatecznych granic.

Taki zrobiwszy ekonomiczny i kulturalny rachunek działalności komisji kolonizacyjnej, przychodzi autor do tej posępnej konkluzji, że wypadnie zarzucić rozpoczęte przedsięwzięcie, a zakupione już dobra częścią wydzierżawić całościami jako państwowe domeny, częścią zaś rozsprzedać niemieckim przedsiębiorcom, choćby nawet ze stratą...

Tyle p. Nordmann. A cóż powie p. Hartmann i jego teorja *ausrotten?* W ciągu lat stu po raz już trzeci schodzi ze sceny z przeciwnikami zębami! Kiedyż gryźć zupełnie przestanie?

Kolonje polskie w Krymie.

Na półwyspie krymskim w gubernji taurykiej, powiecie militopolskim znajduje się pięć wiosek, mianowicie Konstantynówka, Mikołajówka, Targajówka, Piotrówka i Kozakówka, w których mieszka do 3000 dusz szlachty czynszowej wyznania katolickiego. Są to wychodźcy z gubernji kijowskiej ze wsi Pokrebesze, Malinek, Wasilkowiec i Szpiczyniec. Szlachcie tej po powstaniu odebrano grunta lub podwyższono czynsz dzierżawny do takich rozmiarów, że nie była go w stanie płacić. Rząd rosyjski tak samo jak za czasów Bibikowa skorzystał z tego, by pozbyć się ludności polskiej z tych prowincyj i zaproponował szlachcie wyemigrowanie do gubernji tauryckiej, gdzie obiecał nadać im na własność po 8 dziesięcin ziemi na duszę. Czynszownicy [illegible] obejrzenia gruntów wysłali deputowanych do gubernji tauryckiej i po powrocie ich w roku 1869 wyruszyli z żonami i dziećmi w liczbie 10.000 osób do Krymu. Po przybyciu do Lepetychy nad Dniestrem rozłożyli się obozem. Między nimi rozpoczęły się wkrótce choroby osobliwie wśród dzieci. Rząd z nadaniem gruntów ociągał się, nastąpiło rozczarowanie i zniechęcenie ogólne. Wielu popowracało na miejsce rodzinne; wielu znalazło grób na odległych stepach i zaledwie tylko połowa pozostała. Nadano im wreszcie grunta na stepie lepetyckim, rubańskim i sirogockim, na których powstały wioski Konstantynówka, Mikołajówka i Torgajówka; Piotrówka i Kozakówka pobudowane zostały na gruntach rządowych.

Nie są to jednakże wyłącznie polskie i szlacheckie wioski, gdyż rząd nie pozwalał osiedlać się samej tylko szlachcie a położył warunek, by w każdej z takich wiosek szlacheckich jeżeli nie połowa, to przynajmniej trzecia część mieszkańców składała się z Rosjan i Małorusinów. Zaważyć należy, że rząd wychodźców oszukał najhaniebniej. Nie mówiąc już o tem, że nie pozwolił im budować się oddzielnie, do budowania przeznaczył miejscowości, w których zupełny brak wody. W niektórych z nich woda znajduje się w odległości 25—30 wiorst.

Chociaż szlachta chciała i z początku jej to obiecano pobudować Torgajówkę w niezamieszkałej dolinie, posiadającej wybornych siedm studni, mirowy pośrednik rozkazał im budować się na wzgórzu w odległości 25 wiorst.

Wioski budowano z rozkazu rządu w taki sposób, że Polacy są w środku a w około nich Małorusini. Domy są z ziemi i kryte słoma, budowane przez sufitu zupełnie bez drzewa. W okolicy nie ma lasów, tak, że za paliwo służy słoma i nawóz, przyrządzany umyślnie w tym celu.

W Konstantynówce, Mikołajówce i Torgajówce są pobudowane kaplice z ofiar prywatnych. Kościół parafjalny w Mikołajówce jest wybudowany z ziemi i już się wali. Kaplice w Konstantynówce i Torgajówce są murowane; pierwsza z nich kryta deskami, druga blachą. Kaplice ukończono dopiero w roku 1884, w tymże roku proboszczem zamianowano księdza Adolfa Barskiego, który lat trzydzieści był proboszczem w obwodzie kubańskim, w kolonji niemieckiej Semenówce. Ksiądz Barski był osobistością niezmiernie lubioną i szanowaną przez parafian, chociaż jako człowiek schorowany i sędziwy mimo gorliwości i najlepszych chęci, nie zawsze był w możności zaradzić potrzebom religijnym swej dość rozległej parafji. W lipcu 1886 r. ksiądz Barski umarł po krótkiej chorobie, a proboszczem zamianowano księdza Marka Morsala, Niemca, wychowańca seminarjum saratowskiego. Ksiądz Marek po polsku nie umie i nie uważa nawet za potrzebne uczyć się języka swych parafian. Nauki miewa po rosyjsku, w tym też języku odczytuje w kościele ewangelję i porozumiewa się z parafianami, wśród których nie ma dobrej opinji. Wychodźcy, oderwani od kraju, bez przewodnika, który mógłby nimi pokierować, bez szkoły, w której mogłoby się kształcić pokolenie młode, otoczeni żywiołem obcym, skazani są na powolne wynarodowienie się. Jeszcze tam, gdzie mieszkają w masie, cechy narodowe nie tak rychło tracą, lecz tam, gdzie osiedlili się w niewielkiej liczbie, po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach nie ma prawie ich śladu, zlewają się oni z tubylcami i niestety wynaradawiają się, bez wiary i prawosławie przyjmują.

Na przesmyku perekopskim jest wioska Górnostajówka, w której osiedliło się 48 wychodźców z gubernji podolskiej, z nich zaledwie 5 — 6 pozostało katolikami, reszta przeszła na prawosławie.

Sytuacja w Bułgarji.

Korespondent sofijski *Köln. Ztg.* tak pisze w d. 17. bm.: „Jakkolwiek wśród ostatniej zmiany gabinetu pobudki polityczne dość nieznaczną odegrywały rolę, w pierwszej natomiast linji widoczne były tak praktykowane tu spory osobiste, to jednak nie da się zaprzeczyć, że nowe ministerstwo nie jest już tak w obec Rosji nieprzejednane, jak gabinet Radosławow-Nikołajew. Nie będą pono już walczyć dla walki samej, lecz natomiast trzymać się w defensywie, jak długo przynajmniej istnieje nadzieja lepszej jakiejś przyszłości. W kraju nie panuje bezwarunkowe zadowolenie z powodu ostatniej tej zmiany ministrów i rejenci są tu i owdzie przedmiotem zarzutów, których nie są tu sami niezadowoleni, z tego powodu z tak słyszanie zewsząd [illegible] do pokoju z tem zastrzeżeniem, że później [illegible] przyjdzie czas wyrównania rachunków.

W armji, po pierwszem ochłonięciu z przykrego wrażenia, spowodowanego dymisją Nikołajewa — panuje — mówiąc łagodnie — pewien niesmak i jakieś nieswojskie uczucie. Major Petrow, na każdy sposób najmłodszy ze wszystkich ministrów wojny przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, co prawda, zażywa w armji uzasadnionego szacunku i zaufania; mimo to jednak obawiają się ogólnie, że po usunięciu Nikołajewa, przejdzie do obozu „nieprzejednanych" — z czego znów lękają się nader groźnych ewentualności, jakkolwiek ostatecznie sojusz taki: Karawełow, Cankow, Radosławow, Nikołajew, przepowiadany już przez najlękliwszych, jest co najmniej w bardzo dalekiem jeszcze polu. W tej mierze mają Bułgarzy wiele podobieństwa z Korsykanami, że mianowicie doznane upokorzenie lub obraza długo tam zapamiętaną bywa, a czas, zamiast zasklepiać ranę, coraz jeno większą wykopuje przepaść pomiędzy powaśnionymi.

Niejednokrotnie w obec nieprzyjaźni osobistej, najlepsze przekonanie polityczne bywa tu w kąt rzucone, i długo można czekać naprożno na wzruszający widok dwu pojednanych wrogów, którzy po latach nienawiści nareszcie rękę sobie podają. Jest to bądź co bądź niemałą wadą w charakterze Bułgarów, mającą swe źródło prawdopodobnie w niemowlęctwie ich bytu politycznego a także i w tej okoliczności, że przekonania swoje zwykli popierać nie tylko samem słowem wymownem, lecz natychmiast wszelką bronią, jaką człowiek ma do dyspozycji. To też należy w Bułgarji liczyć się po nad wszystko jeszcze z osobistą nieprzyjaźnią spółki Radosławow-Nikołajew ze spółką Mutkurów-Stambułow a możebność starć pomiędzy rejentami a nowym rządem równie nie jest prędzej później wykluczoną. Więc też z nerwową niecierpliwością wzdycha cały kraj do jakiegoś księcia, któryby osobą swoją gwarantował pewną trwałość stosunków i aby raz już nie potrzeba drżeć ciągle przed następstwami kłótni rejencji z ministrami.

Wszyscy spodziewają się tu optymistycznie, że Porta nie odmówi swej aprobaty ks. Koburgowi. (Późniejsze znane wypadki dały im zatem nowe rozczarowanie: P. R.) Jeśli się jednak okaże, że nadzieja ujrzenia w Sofji wybranego przez naród władcy, również była zwodniczą, w takim razie trzeba na pewne spodziewać się następstw, które bezpośrednio z łona ludu wyjdą, a którym zapobiedz nie zdoła ani obecny ani jakikolwiek przyszły rząd bułgarski..."

Wolność religijna w Rosji.

St. Petersburger Evangelisches Sonntagsblatt pisze co następuje:

„W skutek wniosku prokuratora gubernjalnego Liflandji postanowił senat wytoczyć sądowe śledztwo kilku luterskim pastorom i to nie przed odnośnym konsystorzem, lecz przed sądem świeckim. Pastorzy oskarżeni są o to, że dzieci z mięszanych małżeństw chrzcili po lutersku, należącym do prawosławnego kościoła dawali komunję św. wedle luterskiego obrządku i błogosławili związki małżeńskie pomiędzy prawosławnymi a luterankami przed udzieleniem im ślubu przez duchownych prawosławnych. Wedle niezmienionych dotąd ustaw popełnili przez to zbrodnię przeciw wierze i prawu familijnemu. Senat nakazuje przeto, aby sprawa ich wytoczoną była natychmiast przed liflandzkim sądem dworskim, skutkiem czego ukaranie takich zbrodni uważanem jest za nagłe i konieczne.

„O ile nam wiadomo, 35 pastorów w Inflantach oskarżonych jest o takie i podobne zbrodnie, w Kurlandji i Estonji jest takich pastorów co najmniej 10, tak iż w prowincjach nadbałtyckich oskarżonych jest w ogóle 50 pastorów o zbrodnie i czynności karygodne, które tylko jeszcze w Rosji uważane są za zbrodnie i karane bywają, podczas gdy w całym świecie uważane są za dozwolone czynności. Jeszcze przed kilku miesiącami uważanem było za zbrodnię wystąpienie z rosyjskiego poddaństwa, teraz jest to dozwolonem i nie jest więcej zbrodnią. Miejmy nadzieję, że niebawem dozwolonem będzie prawem przechodzenie z prawosławia do innego wyznania."

Różności z Anglji.

Arcypoważny przegląd londyński *The Saturday Review*, (Przegląd Sobotni), w ostatnim swym numerze w artykule zatytułowanym: „Modern Society" pesymistycznie zapatruje się na przyszłość Anglji i powiada między innemi: „Zdaje się, jak gdybyśmy byli przeznaczeni, tak jak Rzymianie, osiągnąwszy zenit sławy i dobrobytu, popaść w stan apatji, indyferentyzmu i zbytku i przepłacić ten najfatalniejszy błąd życia reputacją, jakąśmy zdobyli i sukcesami, jakeśmy dokonali wśród narodów świata. Nie ma wątpliwości, że skoro przeszkody zostały zwalczonemi, walka o byt i wielkość została z tryumfem zakończoną, narody są skłonne do poddania się chęci spoczynku, nagromadzenia mienia i używania zbytku". Bynajmniej nie pochlebnie wyraża się autor owego artykułu o wyższem towarzystwie londyńskiem, nadającem ton całemu krajowi; powstaje na matki, szukające w zięciach przedewszystkiem fortuny, na młodzież, pędzącą życie w bezczynności, na panny, których kokieterja przechodzi wszystkie granice a luźność konwersacji jest prawie oburzającą.

Dalej zaś pisze korespondent, z którego listu ten ustęp wyjęliśmy, co następuje: Izba handlowa londyńska wystosowała szereg pytań do głównych firm kupieckich w celu poinformowania się co do liczby cudzoziemców, zajętych w domach handlowych angielskich, ich narodowości, pozycji i zdolności. Co to znaczy? Znaczy to, że Anglja, chociaż nie uciekając się do środków brutalnych, myśli powoli położyć tamę inwazji niemieckiej. Sens moralny: nie baw się z ogniem. A przecież wiedzą to Niemcy, bo mówią sami: „Spiele nicht mit Schiessgewehr." Lecz w powodzeniu dużo rzeczy się zapomina.

„Kompletne musi być we Francji zepsucie moralne" — powiada *Nordd. Allg. Ztg.*, „jeśli nie wstydzono się uważać za bohatera i męczennika płatnego szpiega". „Jesteśmy zmęczeni", odpowiada na to *Le Courrier de Londres*, temi napadami cnoty gadzin i zbogaconych tandeciarzy i od dzisiejszego dnia, za każdym razem, kiedy pozwolą sobie mówić o moralności Francuzów odpowiemy im nazwiskiem, datą i cyframi".

Czyni to też zaraz ta gazeta, cytując z nazwiska jakiegoś jegomości, który około 1863 r., jako malarz wysłanym był kosztem rządu do Francji dla odbywania studjów, mieszkał długo w Wersalu, zkąd wielbiciel piękności natury i robił częste wycieczki do St. Cloud i Ville-d'Avray. Ten sam jegomość w 1870 r. był także w Wersalu... ale nie już w roli artysty, lecz jako wyższy oficer wielkiego jeneralnego sztabu. *Courrier de L'Europe* „daje nadto jego dawny adres w Paryżu i w Berlinie. — Dla znanych powodów całego artykułu nie przytaczam.

Jako curiosum i ilustrację stosunków tutejszych wspomnę, żem widział wczoraj w oknie jednego sklepu anons tej osnowy: „Pokój do wynajęcia dla robotników. Wolne używanie pokoju bawialnego i fortepianu."

Z prowincji.

Podhajce 24. lipca. (*Pożar*). Dnia 22. bm. o godz. 2. po południu wybuchł pożar we wsi Zastawce powiatu Podhajeckiego; spłonęło 32 zagród wiejskich z budynkami gospodarczemi; szkodę oceniają na 21.000 złr. Żaden z pogorzelców nie był asekurowany. — Na miejsce pożaru przybyły sikawki miejska i szpitala powszechnego z Podhajec — ogień został pomimo silnego zachodniego wiatru zlokalizowany i reszta wsi ocaloną została. Sikawki z powodu odległości 13-kilometrowej przybyły o 3. po południu i funkcjonowały do 3. godziny rano. Przy tej sposobności podnieść należy ofiarność dzierżawcy Zastawiec p. Jełowickiego, który pomimo rozpoczętych żniw wszystkie konie i ludzi najętych do roboty oddał do wożenia wody i gaszenia pożaru. Niemniej zasługuje na wzmiankę energiczna i niezmordowana działalność p. Gorniewicza, komendanta posterunku żandarmerji podhajeckiej, który prócz skutecznej działalności na miejscu wypadku, ściągnął pomoc w ludziach z ościennych gmin Szwejkowa i Hołhocz, którzy zastąpili uznojonych pracą i dotkniętych nieszczęściem miejscowych wieśniaków.

Nowy Sącz 24. lipca. (*Szkoły tutejsze*). „Rok szkolny" zakończył się. Młodzież tłumnie opuściła miasto a pp. nauczyciele myślą o wycieczce do Pienin i do Tatr. W przekonaniu, że i szerszy ogół zainteresuje przebieg i stan publicznego wychowania, skreślić pragnę słów kilka o każdym z tutejszych zakładów naukowych. Rozpoczynam od tutejszego gimnazjum. Otóż w roku bieżącym uczęszczało doń 499 uczniów, do egzaminu przystąpiło 442, z tych zdało z promocją 375 a między tymi 56 z wyszczególnieniem, zaś 67 otrzymało poprawkę a około 50 reprobowano. W zakładzie tym nad kształceniem młodzieży, pracowało 18 profesorów i 2 katechetów pod kierownictwem dyrektora dra Ludwika Klemensiewicza.

Do 6-klasowej szkoły ludowej uczęszczało 777 chłopców, promowowanych zostało 564 a między tymi 69 z wyszczególnieniem, 29 otrzymało poprawkę, zaś 213 dostało złą notę. Tu pracowało 12. nauczycieli i jeden katecheta pod kierownictwem dyrektora p. Kosmana. Do 6-klasowej szkoły żeńskiej uczęszczało 642 dziewcząt, z tej liczby zdało 558 z dobrym postępem a z pośród nich 103 z wyszczególnieniem, zaś połowa z całości weszła do złotej księgi. Klasę drugą otrzymało 187. Tu pracowało 12 nauczycielek pod dyrekcją pp. Schmid i Lösch i katecheta. Oprócz tych zakładów publicznych jest tu jeszcze i zakład wychowawczy prywatny, niegdyś p. Trzetrzewińskiej (dziś p. Jasińskiej). Zastępuje on tu klasę 7. i 8, na które to uzupełniające wychowanie, miasto nasze przez lat wiele, niestety zdobyć się nie może. Tu oprócz przedmiotów szkolnych bywają udzielane rysunki, gimnastyka, śpiew, muzyka, roboty ręczne i ekonomja domowa. Dwie nauczycielki a to: p. Eliza Derouand, francuzka i p. Julja Zagórska do muzyki i języka niemieckiego, 8 profesorów i katecheta udzielało nauki w tym zakładzie, do którego uczęszczało 42 panienek z miasta i z okolicznych domów szlacheckich. Popis wypadł na chlubę zakładu.

Nadto mamy w Nowym Sączu szkołę wyznaniową ewangielicką. (*W. D.*)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polskiego p. Kazimierz Grocholski uda się prawdopodobnie w bieżącym tygodniu do Żegiestowa na dłuższy pobyt.

Kalendarz. Wtorek (26.): Anny Matki Marji — Mirosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 32, zachód o godz. 7. min. 37.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kapela „Harmonji" grać będzie we środę dnia 27. bm. przed gmachem ratuszowym. Początek o godz. 6. po południu.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował Ludwika Salo rzeczywistym nauczycielem gimnazjum państwowego w Sanoku, a Jana Nowaka prowizorycznym nauczycielem gimnazjum państwowego w Rzeszowie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Jabłonica polska, w powiecie brzozowskim, na odnowienie cerkwi, zapomogi w kwocie 50 złr.

Magistrat m. Lwowa na podstawie reskryptu namiestnictwa z d. 7. bm. do l. 36.862, nadał p. Andrzejowi Gołąbowi koncesję przemysłową na budowniczego we Lwowie.

Rozporządzenie ministerjalne, polecające nadobowiązkową naukę języka polskiego w szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach, nadeszło już do tamtejszego Rządu krajowego. Nauka przedmiotu zacznie się z najbliższym rokiem szkolnym a nauczyciel, który jej będzie udzielał, otrzyma remunerację 450 złr. rocznie.

„Na Krymie". W fejletonie dzisiejszego numeru rozpoczynamy druk wybornego opowiadania p. Eugeniusza de Vogüe, które ogłoszone w *Revue de deux mondes* zwróciło na siebie powszechną uwagę. P. Jadwiga Sawczyńska, która przekładu tego z francuskiego na polskie dokonała, tak nam pisze: „Przeczytawszy p. Vogüe piękny opis czarującego Krymu, wzięła mnie chętka przetłumaczenia go, w nadziei, że przysłużę się tem czytelnikom polskim. Lękam się tylko, czy tłumaczenie odda choć w części piękność oryginału. Liczę, że pomoże mi w tem czar rozkosznego półwyspu, który nietylko Francuzów i Rosjan, ale całą ludzkość zachwyca; wszak to jeszcze grecki awanturnik na wspaniałym Argo szukał w pobliżu Krymu tajemniczego runa poezji, sławy i bogactwa! Nie mówiąc już o ludach wędrownych, które tu odpoczywały zanim je świeże nadciągające hordy wypchnęły dalej ku zachodowi słońca, to nasi Kozacy szukali tu nie tyle może łupu ile wrażeń. Nie wiem czy to z krwią, czy ze wspomnieniami przodków tęsknota do tej krainy cudów brzmi wyraźnie w owem ruskiem przysłowiu: „kto na Krymu ne buwau Perekopu ne widau" to coś niby zachodnie: vedi Napoli é poi morire. Jeśli Krym nęcił naszych naddziadów, czemże jest dla tych, którzy znają cudne sonety Adama! Wszak i nam zeszło na Krymie słońce poezji — tylko niestety p. Vogüe nie zdaje się o tem wiedzieć — byłożby to umyślnie?"

Na pomnik dla śp. Agatona Gillera złożyli na ręce skarbnika p. Albina Amirowicza, aptekarza w Stanisławowie: dr. Ignacy Kamiński 20 złr., dr. Józef Żuliński 10 złr., Karol Niedziałkowski 5 złr., ks. Kazimierz Żuliński 5 złr., *Kurjer Lwowski* 25 złr., Józef K. Janowski 5 złr., Erazm Malinowski 5 złr., Słoński K. 5 złr. imien. „Ogn. dom." dr. Ciesielski telegraficznie 15 złr., A. Skotnicki 5 złr., Stanisław Frankowski 5 złr., Franciszek Dütz 5 złr., Gosławski Teofil 5 złr., Darowski Mieczysław 5 złr., Józef N. 2 złr., Amirowicz Albin 20 złr., Błażowski 1 złr., Tebinka Seweryn 1 złr., Grabowski Władysław 1 złr., pani Antonowicz 2 cwancygiery (64 ct.), Majeranowski 1 złr., pani Gamska 1 złr., dr. Katzenellenbogen 1 złr., Hammer i Stroka ze składki 2 złr. 75 ct., pani Piroszko 1 złr., dr. Konkolniak 1 złr., ks. Dąbrowski 1 złr., ze składki podczas nabożeństwa żałobnego 21. b. m. 28 złr. 9 ct., Czechowski 3 złr., razem 185 złr. 48 ct.

Samobójstwo. Benedykt Parnes, syn właściciela kamienicy pod l. 4 przy ulicy Snieżnej i dóbr Iwanówki, powiatu husiatyńskiego, liczący lat 26, izraelita, bezżenny, wydaliwszy się dnia 19. bm. z domu rodzicielskiego, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru na drożynie, prowadzącej na kopiec, gdzie znaleziono zwłoki jego już skostniałe, w niedzielę nad ranem. Przy zwłokach był list pożegnalny do ojca samobójcy, w którym tenże oświadcza, że powód samobójstwa zachowuje w tajemnicy. Zwłoki odano do kostnicy głównego szpitala.

Podejrzana własność. Dnia 26. czerwca b. r. zakwestjonowano w Połonicach, powiatu przemyślańskiego, klacz karej maści, z gwiazdką na czole, 12-letnią, wartości 25 złr., którą właściciel może odebrać w tamtejszym urzędzie gminnym.

Wypadek. Teodor Manulak, zarobnik, liczący lat 42, żonaty, ojciec jednego dziecka, pracując w kamieniołomie Reissa przy ulicy Mącznej, został przez usunięcie się podkopanego wału gruzami ziemi przysypany, lecz zawczasu wydobyty. Manulak, skutkiem odniesionego potłuczenia musiał być do szpitala odwieziony.

Zapiski policyjne. Skradziono srebrny zegarek, ankier, remontoir kryty, z tasiemkowym plecionym oficerskim łańcuszkiem, przy którym wisiał talar sr. z czasów Marji Teresy z r. 1786 lub 1788; dalej sr. zegarek półkryty, cylinder, z długim łańcuszkiem srebrnym i złotym kluczykiem; spodnie ciemno tabaczkowe; żółtą barchanową nową spodnicę i czerwony turecki pled wartości 34 złr. — W Uhnowie skradziono u Etti Judenberg d. 21. bm. 4 nitki białych a 5 nitek pereł białych mięszanych z żółtemi; parę kolczyków djamentowych, złotą sylwetkę i łyżkę z chińskiego srebra. — Zgubiono wiśniową laskę do rozkładania na krzesło polne, wart. 7 złr. — Znaleziono metrykę chrztu Albiny Dötsch, urodzonej w Rzeszowie.

Kolonja lecznicza w Rymanowie. Dalszy spis datków: pp. Jarosiewiczówna 1 złr., dr. Kratter 1 złr., Sarnecki Napoleon 1 złr., dr. Strzelecki Henryk 1 złr., Łoziński Józef 2 złr., hr. Przeździecki Konstanty 5 złr., Wołodkowicz Wład. 5 złr., Urbański Jan 2 złr., ks. kan. Lewicki 5 złr., Wład. Micewski 5 złr., hr. Skarbek Henryk 1 złr., dr. Jaroszyński Witołd 3 złr., Niezabitowski Stanisław 5 złr., Ottomer Schellenberg 5 złr., Lewicka Julja 1 złr., Barącz Tadeusz 1 złr., Zbyszewski Kazim. 5 złr., Podlewski Józef 1 złr., dyrekcja gimnazjum w Złoczowie 3 złr. Z listy p. Rawskiego urzęd. namiest. 18 złr., z listy p. Szołgina Emila 5 złr. 10 ct., z listy p. Nowickiego 3 złr. 50 ct., z listy p. Knauera Edwarda 10 złr., z listy p. A. S. 2 złr. 50 ct., z listy p. Filewicza 4 złr., rada pow. w Gorlicach 30 złr. Poprzednio 718 złr. 92 ct. Razem 845 złr. 2 ct. Dziękując P. T. łaskawym dawcom za dotychczasowe popieranie biednej chorej dziatwy, upraszamy o rezultat z reszty rozesłanych list.

Doktoraty. Pp. Henryk Dymidowicz, rodem z Krakowa, Wiktor Grychowski, rodem z Gänserndorf, syn krak. naczelnika stacji kolei północnej, Jan Kanty Jugendfein, rodem z Ciężkowic i Stanisław Tomik, rodem z Wychylówki w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw.

W krak. szkole sztuk pięknych dyrekcja wraz z gronem profesorów przyznała uczniom następujące nagrody za prace w ciągu roku dokonane: Medal złoty uczniowi oddziału kompozycyjnego p. Tomaszowi Lisiewiczowi. Za prace w malarstwie medal srebrny p. Tadeuszowi Matejce, medal bronzowy p. Wincentemu Wodzinowskiemu. Za prace rysunkowe medal srebrny p. Witoldowi Weyhertowi, medal bronzowy p. Józefowi Puaczowi. Za prace w rzeźbie medal bronzowy p. Janowi Waszkiewiczowi.

Stopień magistra farmacji otrzymali na uniwersytecie Jagiell.: Edward Bloch z Tarnowa, Adam Dąbrowiecki z Tarnowa, Gedl Kazimierz z Nowego Sącza, Hetper Józef z Jodłówki, Albin Janicki z Wilczysk, Leon Korecki z Krakowa, Leopold Lityński z Monasterzysk, Eugenjusz Matula ze Stanisławowa, Stanisław Ossowski z Bobowy, Mieczysław Reichenberg z Tenczynka, Edward Rudy z Lewoczy na Węgrzech, Jan Stillman ze Szczawnicy i Antoni Szymanowicz z Zakliczyna.

Na uniwersytecie czerniowieckim otrzymali stopień magistrów: pp. Kozłowski (z wyszczególnieniem), Nowacki (z wyszczególnieniem), Bischof, Fruchtmann, Ledwinka, Osadca i Stammler. Jednego reprobowano na 6 a dwóch na 3 miesiące.

Z armji. Jednoroczny urlop z poborem tak zw. *Wartegebühr* otrzymał podporucznik Bruno Rakowski z 65 pp. — Do służby czynej przydzieleni starsi lekarze: dr. Ludwik Ziembicki i dr. Wład. Grabowicz. — Przeniesieni: kadet zastępca oficera Włodz. Poraj Kodrębski, kapitan-rachmistrz Ferd. Serafiński, podpor.-rachm. Gabrj. Malinowski.

„Odznaczenie." *Nowosti* podają następującą wiadomość o „otcu" Naumowiczu: „Misjonarz dyecezji kijowskiej otec Jan Naumowicz, który tyle wycierpiał za ojczyznę i prawosławie od Polaków i Niemców, oprócz godności protojereja, uzyskał w nagrodę krzyż drogocenny do noszenia na piersiach."

Z wyżyny ducha . . . do kozy. „Artysta dramatyczny" z trupy H. Lasockiego, niejaki Piotrowski, sprzykrzywszy sobie „podrabianie" teatralnych bohaterów, wziął się w Rzeszowie do podrabiania praktyczniejszego, a mianowicie przekazów pocztowych. Sporządził sobie tedy przekaz na 35 zł. opiewający i sprzedał go za 34 zł. pewnemu tamtejszemu izraelicie pod pozorem, że pieniędzy gwałtownie potrzebuje, a urząd pocztowy nie wypłaci mu ich, bo to była właśnie niedziela. Sztuczka nie bardzo się jednak udała; nabywca przekazu spostrzegłszy, że przekaz jest podrobiony, doniósł o tem policji a ta, jak donosi *Tygod. rzeszowski*, oddała go pod opiekę sądu karnego.

Neofitki. W stanisławowskiej katedrze obrz. łać. otrzymała chrzest św. izraelitka Małka Segeurcich, rodem z Tłumaczyka koło Kołomyi, 16 lat licząca. Rodzicami chrzestnymi byli p. Romaszkanowa i radca sąd. p. Szankowski. Ceremonję chrztu dopełnił ks. kanonik Szankowski.

Szacherki asenterunkowe. W niespełna półrocznym okresie odbyła się w Czerniowcach już druga rozprawa sądowa, której przedmiot stanowi bałamucenie łatwowiernych na rachunek rzekomych szacherek asenterunkowych.

Dnia 20. i 21. bm. trybunał orzekający czerniowieckiego sądu kraj. karnego, rozpatrywał sprawę oskarżonego Simche Leib Tellera, zastępcy wójta gminy ze Stanowiec, o wyłudzenie od Abrahama Pastera, Uszera Sznajdera i Jossla Scherzera w czasie od r. 1879 do 1883 rozmaitych kwot pieniężnych po 5, 10, 25, 30, 45 i 50 złr. Teller przedstawiał im, iż, jako zastępca wójta w Stanowcach, ma wielkie wpływy w komisji asenterunkowej, w której zasiada, że więc — jeżeli zechce — może spowodować zaasenterowanie nawet takich popisowych, którzy są zupełnie do wojska niezdolnymi. Teller — jak donosi czerniowiecka *Gaz. polska* — skazany został na 4 miesiące więzienia.

Morderstwo. W Tereszanach na Bukowinie był właścicielem folwarku p. Jakób Wolczyński. Wiódł on wspólnie z innymi obywatelami długi spór sądowy z gminą o posiadanie pastwiska. Spór, przeszedłszy wszystkie instancje, skończył się wreszcie przegraną gminy. P. Wolczyńskiemu sąd przyznał ze spólnego pastwiska 80 morgów na własność a resztę ziemi jego współtowarzyszom w procesie. Przegranie sprawy rozdrażniło wieśniaków do najwyższego stopnia i poczęli grozić, że gruntu zaorać nie pozwolą. P. Wolczyński mimo tego kazał go zaorać i obsiał owsem. Od tej chwili groźby chłopów stały się jeszcze częstszemi a niektórzy z nich otwarcie zapowiadali, że p. W. zbiórki tego owsa nie doczeka. Wśród takich zajść w piątek, 22. bm. nad wieczorem wyszedł p. Wolczyński z folwarku do pobliskiej karczmy i wypłacał tam robotników. Następnie około godz. 9., gdy już zmrok zapadł, wracał samotny do domu. Gdy otwierał bramę od podwórza, rozległ się nagle z po za jej drzwi strzał i kula ugodziła Wolczyńskiego w lewy bok tak, iż na miejscu padł bez życia. Niewiadomy złoczyńca (czy złoczyńcy) umknął a postrach napadu tak przeraził domowników, iż obawiali się wyjść na podwórze.

Dano w końcu znać do krewnych w Czerniowcach, zkąd udali się natychmiast na miejsce wypadku pp. dr. Röhmer, dr. Wolczyński i bawiący tam chwilowo porucznik żandarmerji Hölzel. Po obejrzeniu trupa, który miał ogromną, widocznie bliskim strzałem zadaną ranę w boku, przystąpiono do śledztwa. Aresztowano na razie czterech miejscowych włościan, podejrzanych o zbrodnię, którzy jednak wszystkiemu przeczą.

Nowy regulatyw dla kas oszczędności. Skutkiem polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych zażądały starostwa, względnie magistraty, od funkcjonujących w ich obrębie kas oszczędności, aby te przedłożyły im statuta swoje, zamknięcia rachunków za r. 1886 i kwestjonarjusz z 35 punktami w sprawie administracji wewnętrznej. Dzieje się to z następującego powodu: Komisja z łona rady państwa, wybrana skutkiem znanego wniosku p. Lienbachera celem rewizji regulatywu dla kas oszczędności, ustanowiła z pomiędzy siebie subkomitet, poruczając mu zebranie materjałów i dochodzenie, jakie zmiany we wspomnianym regulatywie byłyby potrzebne, aby kasy oszczędności bardziej odpowiadać mogły wymogom współczesnym. Owoż ten subkomitet zażądał od ministerstwa dostarczenia mu materjałów i ztąd pochodzi rzeczone u wstępu rozporządzenie ministerstwa.

Na Kaukazie, w Tyflisie, który posiada przeszło stotysięczną ludność, będącą mozaiką przeróżnych szczepów (Lezginów, Abchazów, Czerkiesów, Czeczeńców, Mingreljan, Gruzinów, Ormian itp.), przemieszkuje w obecnej chwili około 400 rodzin polskich. Kółko polskie składa się przeważnie z przemysłowców i rękodzielników, pracujących po większej części w warstatach kolejowych. Przemysł i handel pozostaje prawie wyłącznie w rękach Ormian. Żydzi, nielubiani, posiadają tam zaledwie kilkunastu przedstawicieli a i ta garstka czeka stosownej chwili, ażeby Tyflis opuścić, gdyż konkurencji z Ormianami wytrzymać nie może. Produkta spożywcze tańsze tam, niż u nas. Funt najlepszego mięsa kosztuje 5 kop. Handel rybami morskiemi prowadzi się na wielką skalę. Buduje się tam nowy teatr, który kosztować będzie około 2 milj. rs. Na ukończeniu jest kościół rzymsko-katolicki, wznoszony drogą składek przez Polaków, w stylu romańskim, pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Istnieje tam także założony przez misjonarzy w XIV. wieku kościół Wniebowzięcia N. Marji Panny. Prałatem tych kościołów, oraz wizytatorem wszystkich polskich świątyń na Kaukazie i w krajach pozakaukazkich jest ks. Orłowski, kapłan wielce szanowany.

Pociągi błyskawiczne. Międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych urządza pociągi błyskawiczne między Petersburgiem a Wiedniem oraz między Petersburgiem i Francją oraz Włochami. Pociągi te, złożone z ograniczonej liczby wagonów pierwszej klasy, będą kursowały tylko trzy razy tygodniowo. Będą to pierwsze pociągi błyskawiczne, przechodzące przez Warszawę.

Eksplozja. Podczas onegdajszej rewji floty angielskiej eksplodowała na jednej łodzi kanonierskiej skrzynia z prochem, przyczem czterech żołnierzy zostało ciężko rannych.

Stowarzyszenia polskie w Ameryce. W Chicago zawiązało się pierwsze polskie gimnastyczne stowarzyszenie pod nazwą „Sokół polsko-amerykański".

W Chicago również, przy parafji św. Stanisława, utworzyła się „Organizacja patrjotyczna polska", która położyła sobie za zadanie budzenie zamiłowania do spraw ojczystych. W programie związku leży na pierwszym planie rozbudzenie czci ku Marji, jako królowej polskiej, w zakres jednak działań stowarzyszenia wchodzi i oświecanie się przez odczyty, czytelnie, pisma, obchody; ofiary pieniężne, budzenie solidarności ogólnej i specjalnie w kierunku zakładania spółek przemysłowych, wyszukiwanie pracy dla potrzebujących, zakładanie polskich szkół wieczornych. Związek nosić ma charakter konserwatywno-katolicki. Pojedyncze towarzystwa, wchodzące do organizacji, nazywać się mają „Służbą królowej Polski".

W Independance Wis. zawiązało się towarzystwo pod nazwą „Kwiat rycerzy wolności"; w Osceola Mills. Tow. Jana III. Ostatnie sprawozdanie sekretarza jeneralnego związku nar. pol. wylicza 27 stowarzyszeń, które przystąpiły do federacji w czasie między 10 maja a 8. czerwca rb.

Powstaje także wiele towarzystw kościelnych czysto przy parafjach, jak św. Wojciecha, św. Jana Kantego itp. *Zgoda* zamieściła odezwę towarzystwa polskiego w Londynie w przedmiocie związku narod. pol. w Europie. Towarzystwo rzeczone, na posiedzeniu swem w dniu 3. kwietnia postanowiło podjąć inicjatywę utworzenia związku w królestwach Anglji, Szkocji i Irlandji na wzór amerykańskiego Związku narodowego pol. Do związku mogą przystępować bądź poszczególne towarzystwa, bądź pojedyncze osobistości. Jako opłatę wpisową oznaczono 6 pensów, regularny podatek 3 pensy miesięcznie, jedna trzecia funduszów ma być przeznaczoną na skarb, dwie trzecie na fundusz obrotowy związku. Do federacji mogą należeć wszyscy Polacy, bez różnicy wyznania i barwy politycznej. Dotychczas związek tworzy tylko towarzystwo polskie w Londynie oraz dwie osoby pojedyncze. Na liście podpisali się pp. Jan Tolkemit jako przewodniczący i Maksymiljan Ekert jako sekretarz.

Telefon między Hamburgiem a Berlinem. Próby urzędowe na nowej, niedawno ukończonej linii telefonicznej między Hamburgiem a Berlinem dały jak najpomyślniejsze rezultaty. Obecnie linia ta tytułem próby oddaną będzie bezpłatnie na kilka dni do użytku publiczności, a jeżeli rezultaty będą w dalszym ciągu

pomyślne, komunikacja telefoniczna między temi dwoma miastami stale ustanowioną zostanie.

Zatrważające zapadanie się ziemi mają miejsce w Cheshire w Anglii, gdzie znajdują się kopalnie soli. Przed kilku dniami nagle zapadł się grunt piwnicy jednego z hotelów a na tem miejscu utworzył się głęboki dół zapełniony wodą. Znaczna liczba beczek z piwem i spirytusem stracona bezpowrotnie, a ludzie, znajdujący się chwilowo w piwnicy, z trudnością uratowali życie. Głęboki dół z wodą utworzył się także w koszarach miejscowego korpusu ochotników.

Wiadomość o spensjonowaniu ks. kan. Antoniego Petruszewicza podaja *Słowo* i *N. Prołom.* Obydwa te pisma nie wiedzą jednak czy wiadomość ich jest prawdziwą.

Wczoraj zatwierdziło namiestnictwo ofertę pp. Juljana Cybulskiego i Ludwika Ramulta na budowę gmachu gr. kat. seminarjum i miasowice na roboty murarskie, ciesielskie i kamieniarskie za 220.000 złr. Budowę gmachu pocztowego otrzymali podobno pp. Kędzierski i Rawski.

Awans lipcowy na kolei czerniowieckiej. Awansowali następujący urzędnicy: Franciszek Lipp, Richard Brüll, Adolf Schlösser, Edmund Smolka, Jan Michalewski, Aleksander Ozostowicz, Zenob Klimkowicz, Ludwik Kühnelt, Ferdynand Januschka, Rudolf Wiszniowicz, Wilhelm Zatoński, Franciszek Hlawa, Franciszek Lenik, Adam Lewicki, Zygmunt Płukasiewicz, Stefan Pruczkowski, Franciszek Sawicki, Antoni Tyszyński, Józef Braun, Gustaw Ellias, Edmund Elsner, Alfred Rett, Eliasz Hecht, Jan Kotarski, Franciszek Krzeczunowicz, Józef Łysakowski, Aleksander Majewski, Alojzy Maschek, Wilhelm Pins, Emil Raschkes, Kazimierz Wodziczko, Leopold Schulc, Karol Winter, Febus Knicker, Karol Pajączkowski, Adolf Melzer, Jakób Wojcik, Stanisław Fuchsa, Tytus Nowak, Wilhelm Pospischil, Mieczysław Szameit, Jan Golik.

Jubileusz ks. kan. Gruszki prob. rzeszowskiego obchodzono w Rzeszowie w niedzielę 24. bm. uroczyście. Jubilata wprowadzono w procesji do fary, gdzie ceremonii jubileuszowej dokonał ks. prałat Sulikowski. Po mszy św. w czasie której wygłosił kazanie okolicznościowe, ks. kan. Cymbul, proboszcz tyczyński, udzielił jubilat zgromadzonym błogosławieństwa. Następnie ks. Gruszka przyjmował u siebie w domu życzenia licznych deputacji i znajomych. Deputacja rady miejskiej rzeszowskiej ofiarowała ks. G. na pamiątkę piękny ornat haftowany na tle adamaszkowym. Podczas objadu, do którego zasiadło kilkadziesiąt osób wznoszono liczne toasty.

Kilka kradzieży popełniono wczoraj w ciągu dnia za bardzo zaś ulicznie aresztowano Jana Goreckiego, Ignacego Onyszczyszyna, Teresę Kowal, Marcelę Krehera, Rozalję Hladek i Makowską Marjannę. Najwięcej bawiono się jak zwykle za i przed rogatką żółkiewską, wszystkie bowiem te bardzo popełniono w stanie opilstwa.

Natrętny amant. Służąca Katarzyna Batiuk zabawiała się w niedzielę wraz z siostrą i bratem w szynku za rogatką żółkiewską. Do towarzystwa ich przysiadł się Krzysztof Marcinszyn, lokaj u adwokata Fl. przy ul. Brygidkiej l. 10 i przyznawszy się do znajomości i „krajaństwa“, począł stawiać piwo za piwem, a naręszcie oświadczył się o pannę Katarzynę do domu. Zamiast podążyć na Chorążczyznę, gdzie Katarzyna „w obowiązku“ pozostaje, zwabił ją p. Krzysztof na ulicę Brygidki, a droga ta wystarczyła mu aż nadto, aby oboje się oświadczyli z miłością ku sobie, a p. Krzysztof zapragnął przy tej sposobności pokazać pannie Katarzynie przyszłe gniazdko rodzinne (notabene nie swoje, lecz dr. Fl.) Czuły amant zwabiwszy ją tutaj, pragnął spędzić z nią dłuższe chwile. Katarzynie jednak sprzykrzyło się słuchanie afektów, a gdy ten gwałtem ją zatrzymywał, wybiegła na balkon i skoczyła na bruk, przyczem złamała sobie kość sprzyczną w lewej ręce. Ze względu, że działo się to tuż koło policji, to też pomoc była szybką. Dr. Łopacki opatrzył biedną dziewczynę, poczem odstawiono ją do szpitala, a p. Krzysztofa pociągnięto do odpowiedzialności.

Aresztowanie defraudanta Zalewskiego.

(Telegram Dziennika Polskiego.)

Wiedeń 25. lipca. Detraudant Zalewski, którego za interwencją jener. konsulatu austrjackiego aresztowano w N. Jorku 23. tm. popol. po nadejściu parowca „La Champagne“ i u którego znaleziono jeszcze z górą 100.000 złr., ukrywał się aż do 14. tm. w mieszkaniu kochanki swojej, guwernantki Jenny Natanson w Wiedniu, Wieden Engelgasse l. 10. Przez ten cały czas opuścił on mieszkanie tylko dwa razy, pomiędzy godz. 9. a 10. wieczór, przebrany za damę, udając się na róg „Floragasse“ i „Wiedener Hauptstrasse“ na schadzkę z bratem Emilem.

Dnia 14. tm. późną godziną jawiła się w policji 26 letnia służąca Cecylja Zwicker i złożyła następujące sensacyjne zeznanie:

Przed kilku laty miała ona stosunek miłosny z feldweblem rachunkowym Emilem Zalewskim, który to stosunek przestał istnieć przed rokiem. Od tego czasu Cecylja nie spotykała się z Zalewskim i tem większą musiało to być dla niej niespodzianką, gdy d. 10. czy też 11. tm., przybył on do niej nagle do domu, w którym była w obowiązku, i zażądał od niej, ażeby postarała się dlań o paszport za granicę. Zmięszana odpowiedziała Cecylja, że nie jest odpowiednią ku temu osobistocią, ale Zalewski odpowiedział, że nie potrzebuje paszportu dla mężczyzny, lecz karty legitymacyjnej na jej, tj. Cecylji nazwisko. Cecylja Zwicker wręcz odmówiła a podoficer się oddalił. Jednakowoż dnia następnego przyszedł znowu i z wielkim naciskiem powtórzył prośbę swoją. Natarczywym żądaniom żołnierza nie mogła się obecnie dziewczyna oprzeć, przyrzekła uczynić zadość życzeniu dawnego kochanka swego, wymówiła miejsce i wzięła na mocy książeczki służbowej kartę legitymacyjną na podróż do Ameryki.

Wieczór przyszedł znowu do Cecylji Emil Zalewski, któremu dała ona dokument podróżny. Dopiero później zaczęła się dziewczynie wydawać rzecz cała niebezpieczną. Opowiedziała o tem kobiecie, u której mieszkała, a ta jej poradziła zawiadomić o tem natychmiast policję. W godzinę poszła dziewczyna na policję. Panowało wówczas mniemanie, że Emil Zalewski potrzebuje paszportu dla kobiety, która towarzyszyć mu będzie do Ameryki, gdyż nikomu nie przyszło na myśl, że dokument ten przeznaczony jest dla Filemona Zalewskiego.

Guwernantka Natanson zrobiła znajomość z Zalewskim w kwietniu w skutek inseratu. Ich pierwsze spotkanie odbyło się przy świątyni Tezeusza w Volksgartenie. Jako znak, po którym miała się dać poznać, trzymała list w prawej ręce. Odtąd wywiązał się stosunek poufały i jest rzeczą pewną, że Jenny Natanson dnia 14. tm. razem z Zalewskim Wiedeń opuściła, ażeby na Paryż i Havre udać się do Ameryki.

Mianowicie zaś wieczór dnia tego wyszły z domu l. 10 Engelgasse dwie kobiety, z których jedną była guwernantka, drugą owa dama, która mieszkała u niej.

Dnia 14. tm. zeszedł się Emil Zalewski po raz ostatni z bratem a to w mieszkaniu guwernantki. Filemon wręczył feldweblowi dwa pakiety, jeden zawierający 25.000, drugi 6000 złr., zaś 230 złr. dał mu na rękę.

Prawdopodobnie już z początkiem bieżącego miesiąca powzięła Jenny Natanson plan wspólnej z asystentem poczty podróży, gdyż dowiadywanie się w urzędzie pocztowym okazało, że guwernantka już d. 4. tm. zażądała i otrzymała paszport do Ameryki.

Filemon Zalewski udał się w podróż do Ameryki na parowcu „La Champagne“, pod nazwiskiem Jan Jerzy Natanson — tak się nazywa brat guwernantki, która defraudantowi dostarczyła paszportu.

Dnia 19. t. m. o godzinie 7½ rano weszła Natanson do domu l. 10 *Engelgasse* i została natychmiast aresztowaną. Według jej zeznania Zalewski istotnie, jako jej pokojówka Cecylja Zwicker, odjechał dnia 13. tm. wieczór pociągiem kurjerskim kolei Zachodniej. Przybyli oni dnia 15. tm. rano do Paryża a o godz. 4 stanęli w Havre, gdzie w hotelu *Louvre* Zalewski zrzucił przebranie kobiece a wdział suknie męzkie wzięte z sobą z Wiednia. Oświadczył on jej tam, że z nim razem płynąć nie może, ale musi wrócić na razie do Wiednia, gdzie od feldwebla otrzyma papiery wartościowe oraz dalsze instrukcje.

Zalewski zatrzymał paszport na nazwisko Natanson dla siebie a jej dał książeczkę służbową Zwickerówny, z poleceniem, ażeby oddała ją feldweblowi, który przygotuje wszystko do rychłego jej wyjazdu do Ameryki.

Zalewski kupił sobie jeszcze dnia 15. tm. późnym wieczorem bilet pierwszej klasy na okręt *La Champagne* i udał się natychmiast na pokład statku, który d. 16. tm. o godz. 5 rano odpłynął.

Już d. 19. tm. wezwany został telegraficznie jen. konsulat austrjacki w Nowym Yorku, ażeby czuwał nad przybyciem okrętu i spowodował aresztowanie Zalewskiego, mieniącego się fałszywie Jan Jerzy Nantanson — co się też stało.

Ponieważ już poprzednio przy rewizji zarządzonej u Emila Z. znaleziono 38.279 zł., przeto ogólna szkoda jaką ponosi zarząd pocztowy wynosi tylko 13.248 zł.

Emil upierał się z początku, iż nie wie o niczem, i dopiero dnia 17. bm. dał się nakłonić do zeznań.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pianista p. Henryk Bobiński, wychowaniec warszawskiego konserwatorjum muzycznego, otrzymał dyplom pierwszego stopnia w Towarzystwie filharmonijnem w Moskwie i od 1. września br. obejmuje tam posadę profesora szkoły dramatyczno-muzycznej, istniejącej przy temże Towarzystwie. — August Hankiewicz, Warszawianin, uczeń Akademji monachijskiej, założył w Nowym Jorku szkołę malarską dla kobiet.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie sług i robotników zainicjowane przez p. Schpitzera (preclarza), odbyło się onegdaj w południe na strzelnicy pod weranda przy udziale kilkudziesięciu wyrobników dziennych. Przedmiotem obrad miało być założenie stowarzyszenia podobnego, jakie kilka lat temu istniało pod dyrekcją znanego Jakubowskiego, który ostatecznie stanął przed kratkami sądowemi. Zgromadzenie wczorajsze pod przewodnictwem p. Topolnickiego zadowoliło się wyborem komitetu, którzyby przerobił statuta i rzecz przygotował do wprowadzenia w życie.

Zgromadzenie katolick. stowarz. czeladników „Skała“ odbyło się w niedziolę godzinie 6. wieczorem pod przewodnictwem ks. Z. Odelgiewicza, prezesa stowarzyszenia i przy udziale kilkudziesięciu członków. Ze sprawozdania rachunkowego dowiadujemy się, że przychód za rok administracyjny 1886/7 wynosił kwotę 2.772 złr. 99 cnt., zaś wydatki 2.205 złr. 29 cnt. Dochody stowarzyszenia składają się z odsetek od kapitału, z datków członków honorowych, z urządzanych zabaw i przedstawień amatorskich, jakoteż z darów. Sprawozdanie nie podaje liczby członków rzeczywistych; ogranicza się tylko na wymienieniu nazwisk członków honorowych i wspierających. Majątek stow. wynosi 51.818 złr. 53 cnt., w co wchodzi wartość realności oszacowanej na 50.000 złr.

Ksiądz Odelgiewicz, konstatując 32 rok istnienia stowarzyszenia i jego piękny rozwój, podnosi w przemówieniu wstępnem dotychczasową działalność stowarzyszenia, której skutki ujawniły się najbardziej w zmianie statutów, mocą której pewien rodzaj autonomji wprowadzony został w stowarzyszeniu.

W dalszej przemowie położył ksiądz Odelgiewicz nacisk na to, że i dwa stowarzyszenia rzemieślnicze utrzymać się we Lwowie mogą. Było to niejako usprawiedliwieniem rozbicia się rokowań co do złączenia stow. „Gwiazdy“ ze „Skałą“.

Projekt aby podwyższono wkładki tygodniowe dla nieżonatych z 15 cnt. na 20 cnt., jak płacili dotychczas żonaci, upadł.

Przy dyskusji nad restauracją budynków stowarzyszenia, podniósł p. Mydlarski niewłaściwość co do rozdawnictwa robót; zdarzyło się bowiem, że robotę stolarską otrzymał członek wydziału z pominięciem rozpisania konkursu.

Nastąpiły wybory.

Prezesem wybrano ponownie ks. kan. Odelgiewicza, wiceprezesem p. J. A. Baczewskiego a seniorem p. Szeremetę.

Rezultat tych wyborów przyjęto hucznemi oklaskami.

Do wydziału wybrani: Szeremeta Józef, Smuszowicz Władysław, Seltenreich Jan, Panasiewicz Adam, Bogdański Józef, Bukowski Ludwik, Schmidt Jan, Schier Franc., Cieślik Jan, Ringel Ludwik, Gostkiewicz Leopold, Madura Antoni, Horynica Józef, Kruk Włodz. i Preidl Winc.

Na zastępców: Szydłowski Winc., Pryma Mich., Otto Filip i Lipiński Kaz.

Jako kuratorowie wybrani zostali: ks. Jurkowski, książę Adam Sapieha, ks. Stopczyński, dr. Br. Dulęba, hr. Skarbek, Kaj. Orlecki, dr. Ant. Małecki, Michał Michalski, M. Walichiewicz i K. Kiselka.

Członkami honorowymi wybrani: ks. biskup Puzyna, prezydent Mochnacki, marszałek kraj. hr. Tarnowski, hr. Czarkowski, hr. Rusocki, hr. Dzieduszycki, dr. Wereszczyński, Markiewicz, dyr. Kłosowski, A. Wilczyński, dr. Hoszard, dr. Czyżewicz, dr. Ciesielski, Maur. Hoffmann, M. Dymet, Alzner, dr. Gryziecki, Getritz, W. Łukawski, W. Grabiński, Karol Schayer, dr. Pawlewski, Kostewicz Jan. (*kr.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawa żyta i owsa dla c. k. wojska w Rzeszowie. Na poufnej konferencji obywatelskiej przez prezydjum towarzystwa rolniczego rzeszowskiego sproszonej, uchwalono podjąć się w r. b. dostawy żyta i owsa dla wojska w Rzeszowie i w tym celu rozesłaną została do okolicznych producentów następująca odezwa: Wielmożny Panie! Gdy obecnie przedstawia się sposobność korzystnego zbytu ziemiopłodów naszych wprost od producenta dla poważnego konsumenta tj. na pokrycie całorocznej potrzeby c. k. armji w Rzeszowie i okolicznych miasteczkach stacjonowanej, przeto pozwalam sobie tak jak w roku zeszłym w sprawie tej podjąć inicjatywę i zaprosić W. Pana do przesłania na moje ręce oświadczenia: ile i po jakiej cenie z majątku swego ofiarować W. Pan możesz żyta, ile cetn. metr. owsa loco Rzeszów w miesiącach od grudnia do końca kwietnia. — Dla Rzeszowa potrzeba w tym roku 2500 worów żyta a 10.000 worów owsa, dla Jarosławia 7000 żyta i 15.000 owsa. Akcja nasza gremjalnej oferty byłaby łatwiejszą gdyby panowie ceny stanowczo nie limitowali, lecz nam dozwolili swobodną decyzję, której pewnie nie nadużyjemy. W roku ubiegłym uzyskaliśmy za żyto 6 złr. 59 cnt. loco Jarosław, obecnie warunki dla nas korzystniejsze, bo Rzeszów jest stacją odbioru. Stanisław Jędrzejowicz, prezes towarzystwa roln. rzeszowskiego.

Wyniki kampanji gorzelnianej. Wykazy o wynikach kampanji gorzelnianej sięgają do końca marca b. r. W miesiącu marcu zgłoszono w krajach, reprezentowanych w radzie państwa, do opodatkowania 8,202.585 hektolitrów alkoholu i przypisano 902.284 złr. podatku. W porównaniu z miesiącem marcem r. z. produkcja zmniejszyła się 248.726 hektolitrów a zarazem zmniejszyła się suma podatku o 27.360 złr. Ogółem wynosiła produkcja w pierwszych siedmiu miesiącach kampanji 620 miljonów opodatkowanych stopni alkoholu (w tym samym okresie zeszłorocznej kampanji 652). Z tego przypada na Galicję 26·2 miljonów, Czechy 16·26, Dolną Austrję 6·4, Morawę 5·9, Szląsk 3·8, Bukowinę 1·5 miljonów hektolitrów. W Węgrzech zgłoszono w tym samym okresie 59 miljonów stopni hektolitrowych.

Przegląd polityczny.

* W sprawie zamierzonych przez ministerstwo oświaty reform gimnazjalnych, o których we wczorajszym numerze pisaliśmy, donosi półurzędowy *Fremdenblatt*, że wiadomość o nich — podana przez pierwszą *W. Allgem. Ztg.* — jest co najmniej przedwczesną, rzecz bowiem znachodzi się obecnie w takiej dopiero fazie, kiedy nie można jeszcze mówić o jakichś postanowieniach definitywnych.

* *Figaro* występując przeciw ks. Bismarkowi za podjętą wojnę finansową z Rosją i wyrok banicyjny na walory rosyjskie, tak pisze: Stosunki między Rosją i Niemcami pozostawiają wiele do życzenia; rząd rosyjski obruszy się niezawodnie wkrótce na te zaczepki finansowe i odpowie we właściwy sobie sposób. W Rosji przystąpią może do odwetu bannicyjnego, w Berlinie zastosują znowu jaki wynalazek bismarkowski — i sprawa przeciągnie się tak na czas pewien. A potem... okaże się może, że „wypróbowana przyjaźń“ wiążąca dwa te państwa, jak ją nazwał kiedyś ks. Bismark, była wątlejsza niż to przypuszczano. Co do nas, to ta wojna finansowa wypowiedziana przez Niemcy wschodniej swej sąsiadce, zajmuje nas o tyle, że, jak się dowiadujemy z półurzędowych głosów niemieckich, ks. Bismark zamierza uciec się do podobnych środków względem Francji: ma nam za złe, że podnieśliśmy cło na alkohol i zamyśla podwyższyć o 20 marek premię wywozową, udzielaną przez rząd producentom niemieckim. Należy mieć nadzieję, że izby nasze uchwalą jeszcze przed wakacjami, na tej samej zasadzie, podniesienie o 25 franków cła przywozowego. Wszystko jednak na co patrzymy od siedmiu miesięcy: wybory do rajchstagu, sprawa Schnaebel'ego, proces lipski, wycieczki dzienników i świeża kampanja celna — wszystko to każe nam się mieć na baczności.

* Z Bukaresztu donoszą: Wiadomości z Sofji niepokojące. Armja i lud burzą się przeciw rejencji za wybór Koburga. Stronnictwo Battenberga zamierza gwałtownym zamachem zmusić Koburga do ustąpienia. Garnizon sofijski oświadczył się za byłym ministrem wojny Nikołajewem. Armja dąży do ogłoszenia niepodległości Bułgarji i powołania Battenberga na króla. Sytuacja groźna.

* Biuro Reutera donosi: Od dni kilku odbywa się wymiana myśli między W. Portą i ambasadorami Niemiec, Austro-Węgrami, Włoch i Anglji celem nakłonienia Francji i Rosji do porozumienia w sprawie bułgarskiej.

* Brukselski *Nord* przypomina okólnik Giersa z roku 1886, w którym Rosja otwarcie zapowiedziała, że nie da swej aprobaty żadnej uchwale sobranja. Jest to tedy kwestją zasad a nie osobistości. W dalszym ciągu zaprzecza *Nord*, jakoby rząd rosyjski przy okazji anglo-tureckiej konwencji używał jakichś pogróżek. Tylko przyjacielską swoją opinję o tej sprawie zakomunikował on wówczas gabinetowi sułtana.

* W Sofji toczy się przed tamtejszym trybunałem apelacyjnym od 10 dni proces w sprawie afery Dubnickiej. Jak wiadomo, podczas tamtorocznych wyborów zostali w Dubnicy wybrani tam posłowie w okropny sposób zamordowani, a następstwem tego było, że pierwsza instancja sądowa skazała 18 najezdników tej masakry na karę śmierci. Podsądnych broni obecnie znany adwokat sofijski Grekow w towarzystwie kilku dobrze reputowanych adwokatów bułgarskich.

* Serbski minister spraw wewnętrznych zarządził — jak donoszą z Belgradu — aby w ciągu dwu tygodni przedłożono mu dokładny spis wszystkich kontrybuentów podatkowych w poszczególnych okręgach wyborczych. Stoi to w związku z wyborami, które mają być z końcem sierpnia lub z początkiem września r. b. rozpisane.

* Kowal zawinił — ślusarza powieszono. Przysłowie to sprawdziło się świeżo na p. La Roche, profesorze belgradzkiej szkoły wojskowej, za którego inicjatywą uczniowie tego zakładu złożyli swoje gratulacje reprezentantowi Rzeczypospolitej francuskiej przy sposobności franc. święta narodowego w dniu 14. bm. Nie ulega wątpliwości, że p. La Roche odważył się na to pod wpływem „przyjaciół Francji,“ Rosjan, co też przypłacił utratą posady, gdyż pomimo rusofilskich tendencyj obecnego rządu belgradzkiego, musiano ostatecznie zrobić go kozłem ofiarnym przez wzgląd na inne państwa monarchiczne. Z wychowankami zakładu postąpiono w ten sposób, że starszych wcielono za karę na sześć miesięcy do służby w pułkach, a młodszych zasądzono na 25-dniowy areszt.

* W Monachjum oskarżyła prokuratorja 80 socjalistów o związek tajny i wdrożyła przeciw nim sądowe śledztwo.

* Z Paryża donoszą, że prezydent Grevy wyjechał przedwczoraj do Mont-sous-Vaudrey.

* Berlińska *Börsen Ztg.* donosi z Petersburga, że francuscy kapitaliści wysłali inżyniera Boulanger'a, brata eksministra, na Kaukaz, celem nabycia tam pokładów węgli i źródlisk nafty.

* Francuska izba posłów aprobowała — pomimo wielorakich zarzutów i przestróg — przedłożenie o próbnej mobilizacji części armji, a senat — jak zapewniają z Paryża — choć z ciężkiem sercem, będzie jednak prawdopodobnie musiał przychylić się do tej uchwały. W jesieni odbędzie 9 korpus w Tours wielkie manewra, w których weźmie udział 30.000 ludzi. Oficerowie zagraniczni mają być na to ćwiczenie zaproszeni.

Projekt do ustawy, przyznającej mieszkańcom Algieru prawa obywateli francuskich, spotyka się zewsząd we Francji z uznaniem i poparciem, gdyż w ten sposób armja afrykańska zyska stały sukurs około 150.000 żołnierzy.

* W 14 hrabstwach Irlandji ogłoszono całkowity a w 12 częściowy stan oblężenia. — Nowej ustawie zostały poddane także miasta Dublin, Cork, Londonderry, Belfast i pięć innych miast. Między innemi w hrabstwach Cork, Kerry, Limerick Clare został ogłoszonym stan oblężenia.

* Dwóch członków deputacji bułgarskiej Czomakow i Strański, którzy jeszcze pozostawali, w Wiedniu, wybrali się już z powrotem do Zofji. Zdaje się, że wybór ks. Koburskiego pozostanie zupełnie bezowocnym.

* *Kreuz Ztg.* pisze: W obec niepewnych stosunków w Francji nie jest rzeczą wykluczoną, że istniejące skutkiem zamierzonej mobilizacji rozdrażnienie mogłoby dać powód do zaostrzenia sytuacji. Niemcy będą przygotowane na nieprzewidziane zajścia.

* Czytamy w *Birż. Wied.*: Nowe ministerstwo finansów nie ma żadnej zasady pozostawać biernym widzem w obec walki, prowadzonej przeciw finansom rosyjskim w Berlinie, walki, którą podjęły nietylko dzienniki lecz i sfery urzędowe. W razie rzeczywistej odmowy co do dalszego przyjmowania rosyjskich papierów procentowych w banku berlińskim, istnieje zamiar powierzyć jednemu z bankierów rządu rosyjskiego wykupienie zastawionych w banku berlińskim papierów procentowych rosyjskich na rachunek rosyjskiego banku państwowego na tych samych warunkach i na ten sam procent, na jaki były zastawione w banku niemieckim. Jako fundusz posłużą tutaj sumy, znajdujące się na rachunku bieżącym u bankierów berlińskich, a które ogółem wynoszą 22 miljony rubli.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 24. lipca. Minister Dunajewski, udał się do Ischl.

Dementują tu wiadomość o przeniesieniu następcy tronu do Grazu.

Berlin 24. lipca. *Berl. Post* donosi z Paryża, że tron bułgarski ofiarowano także ks. Alençon. Ten sam dziennik roztrząsa możliwość pożyczki rosyjskiej we Francji i przestrzega ponownie przed zakupnem walorów rosyjskich. W Paryżu potworzyły się grupy finansistów celem zakupna wartości rosyjskich.

Londyn 25. lipca. Wczoraj odbyła się koło Spithead rewja statków, największa jaką dotąd widziano. W rewji wzięło udział 40 wielkich pancerników z całym olbrzymim przyborem łodzi torpedowych, okrętów transportowych i obcych statków wojennych.

Petersburg 24. lipca. W kołach rządowych projektują konwersję pożyczki w złocie na papierową.

Bruksela 24. lipca. *Nord* wyraża zdanie, że po usunięciu kandydatury Koburga sprawa bułgarska rozwiązaną być może tylko za zgodą mocarstw z Rosją.

Rzym 24. lipca. *Osserv. Romano*, utrzymuje iż okólnik Rampolli nie był przeznaczony do publikacji.

Rzym 25. lipca. W Catanji bywa codzień po 40 wypadków śmierci na cholerę.

Wiedeń 24. lipca. Prezydent namiestnictwa lwowskiego p. Herman Loebl jako kawaler orderu Leopolda otrzymał szlachectwo. Ludwik Klemensiewicz, dyrektor gimn. w Nowym Sączu, został przeniesiony w stan spoczynku i otrzymał tytuł radcy szkolnego. Kontrolor przy głównym urzędzie podatkowym Piotr Nuzikowski mianowany został kasjerem głównego urzędu podatkowego w okręgu lwowskiej dyrekcji skarbowej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. Zakrzewski, z Wiktorowa. A. Kozerski, z Warszawy. A. Kempiński, z Wrocławia. O. Orłowski, z Połowiec. J. dr. Horodyski, z Trembowli. L. Grudziński, z Łotyczewa. L. dr. Kopff, z Krakowa. K. Petrowicz, z Wołostkowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Wolański, z Duplisk. J. Lobee, z Paryża. S. Tomaszewski, z Kijowa. O. Pollak, z Wiednia. J. Feigel, z Wiednia. Z. Wybranowski, z Kimirza. G. Ebner, z Sokala. S. Łyszkiewicz, z Warszawy. D. Majersohn, z Odesy. H. Röhr, z Przemyśla. J. Jełowicki, z Zasławiec.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Fekonia, z Wiednia. Dr. W. Wilkosz, z Krakowa. S. Rubinstein, z Odesy. I. Krzyszkowski, z Krakowca. I. Binrer, z Przemyśla. I. Safir, z Tarnopola. W. Grunbach, z Wiednia. W. Mazurkiewicz, z Śniatynki.

HOTEL ANGIELSKI. G. Horodyński, z Królestwa. K. Cetwiński, ze Stanisławowa. L. Lewkowicz, z Warszawy. H. Trojunowski, z Warszawy. F. Schwarz, z Wiednia. L. Cieński, z Okna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 50	216 75
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 25	226 75
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a.	92 —	93 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.		
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Konwersyjne banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 94	10 04
Półimperiał	10 28	10 38
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 80	63 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 60	20 80
„ węgierskie banku kredytowego	289 —	288 25
„ Banku anglo-austrjackiego	106 —	106 —
„ Unionbanku	206 25	206 75
„ kolei Karola Ludwika	214 25	215 —
„ kolei północnej	252 50	253 —
„ kolei południowej (Lombardy)	85 —	85 —
„ kolei Alföldzkiej	183 —	183 50
„ kolei państwowej	233 20	233 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 50	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 75
„	126 25	126 25
Losy komunalne wiedeńskie	— —	— —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	104 25	104 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	173 50	173 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	128 25	128 25
Losy regulacji Cisy	222 25	225 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	100 97	101 10
Renta węgierska złota 4 proc.	92 50	92 50
Akcje Bankvereinu	1 10	1 11
Rosyjski rubel papierowy	124 20	122 30
Losy premjowane węgierskie	281 70	282 40
Akcje kredytowe	214 —	215 70
Akcje kolei Karola Ludwika	85 —	89 25
Akcje kolei południowej	10 —	10 02
Napoleondory		
Berlin, dnia 22. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	137 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	55 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35) p. m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55) p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Skład i pracownia wyrobów blacharskich Adama Bratkowskiego, syna, przy ul. Hetmańskiej liczb. 14, poszukuje CHŁOPCA z ukończoną 4-tą klasą do nauki blacharskiej.

Ekspedytor, prowadzący od 6 lat samoistnie większy urząd pocztowo-telegraficzny, poszukuje posady. Tenże jest zarazem **Asystentem farmacji.** — Adres: w Administracji „Dzien. Polsk."

Nauczyciel zawodowy o wyższem wykształceniu, władający, obok znajomości języka francuskiego, językiem niemieckim, życzy sobie przyjąć lekcje w języku tymże we Lwowie, lub na prowincji. Bliższa wiadomość J. S. poste restante Lwów.

800 złr. Ktoby ze szlachetnych dobrodziejów chciał czy to jako jedna osoba, czy też zbiorowo zaintabulować na małej realności we Lwowie, czem spłaciwszy ciążący na takowej dług prywatny, uchroni liczną rodzinę od ruiny i zabezpieczy przyszłość 6 dzieci, raczy łaskawie zawezwać proszącego za posrednictwem Administracji „Gazety Narodowej."

Dwa młyny każdy o 3 kamieniach i tartak z młynem w powiecie Kałuskim, 8 kilometrów od Rożniatowa przy gościńcu rządowym do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje urząd pocztowy Bednarów.

Conversations-Lexicon Meyera w 15 tomach z atlasem, oprawny, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo miałby rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

C. k. Notarjusz w Bolechowie, poszukuje **kandydata notarjalnego,** rutynowanego w sprawach spornych i hypotecznych. Zgłoszenia przyjmuje do 1. Sierpnia 1887 c. k. Notarjusz w Dubiecku. 287

Prawdziwe **ołomunieckie kwargle** są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jurgensa, ulica Krakowska l. 6.

Rządca gospodarczy z 20-letnią praktyką, pilny, pracowity, trzeźwy, sumienny i energiczny teoretyk przemysłowy z dobrą rekomendacją, poszukuje posady każdej chwili dotychczas w miejscu. Łaskawie pod literą: A. W. K. poste restante Kozowa (per Brzeżany). 289

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie na przyszły rok szkolny w domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademji wojskowej, znanego szerszej publiczności z długoletniej działalności w zawodzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademji wojskowej, otrzymają gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 268

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1. sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.